



# ALMANAX

## STUDENCKI

2023 VOL. 3

NR 1. ZIMA





# Stopka

AlmanaX Studencki

Almanach Twórczości Artystycznej Studentów Uniwersytetu Gdańskiego

Vol. III 2023, Nr 1 Zima

Koło Naukowe Teoretyków Literatury UG

Patronat:

Wydział Filologiczny UG

Instytut Filologii Polskiej UG

Redakcja: Michał Bolek (Dział Przekładu), Joanna Danowska (Działy Plastyczne), Bartosz Dłubala (Dział Poezji, Ekspozytura Poznańska), Patryk Dzikiewicz, Dominika Plaskota (Dział Prozy, „W stronę fantastyki”), Alicja Smaruj (Dział Prozy „W stronę liryki”), Paulina Sokólska (Ekspozytura Krakowska, Dział Prozy „W stronę liryki”), Marysia Wrzeszcz (Dział Poezji), Aleksandra Zdanowicz, Maciej Dajnowski (Bałagan i Opóźnienia)

Adiustacja, korekta, redakcja: Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz? DIY

Typografia i skład: Joa DIY

Concept art i oprawa graficzna: Joa DIY & Yokai DIY

Na okładce: Otto Piene, *Flower of Orange Fire* (1967)

Gdańsk MMXXIII

© Beata Budzkowska, Kacper Buńkowski, Julia Halemba, Michalina Janas, Mateusz Kotas, Aleksandra Kuś, karo kwarc, Magdalena Lenard, Raban Nowakowski, Martyna Rogalewska, Dominika Starego, Jan Szopa, Grażyna Świętochowska, Olga Żyminkowska

© Almanax Zespół

Wszelkie reprodukcje rysunków, malarstwa, grafik, fotografii i innych takich zostały użyte w celach wyłącznie edukacyjnych i jedynymi dysponentami praw autorskich są ich właściciele. Zresztą tam, gdzie z takich lub owakich przyczyn zabrakło odpowiedniej adnotacji, pochodzą one na ogół z domeny publicznej Wikimedia Commons. :D

W składzie wykorzystano darmowe fonty Fisherman.

Numer zamknięto 06.04.2023 r.

Kontakt:

e-mail: [almanax.redakcja@gmail.com](mailto:almanax.redakcja@gmail.com)

Messenger: [m.me/100172365560354](https://m.me/100172365560354)

FB: <https://www.facebook.com/AlmanaX-100172365560354>

Instagram: [@almanax.almanach](https://www.instagram.com/almanax.almanach)

Tumblr: <https://almanax-almanach.tumblr.com/>

WWW: <https://fil.ug.edu.pl/wydzial/instituty/institut-filologii-polskiej/dzialalnosc-institutu/kola-naukowe/kolo-naukowe-teoretykow-literatury-ug>





# SPIIS TREŚCI

## Spis treści

<b>Wstępniak</b>	<b>6</b>
<b>DLA UKRAINY.....</b>	<b>8</b>
Grażyna Świętochowska, * * * [śniłam dzisiaj o maszynach wspomnień]	9
<b>POEZJA.....</b>	<b>10</b>
Jeanne Duval, <i>Czasami</i>	11
Michalina Janas, * * * [jesteśmy zmuszone]	12
Michalina Janas, <i>unikać jestem, unikać będę, unikać byłam</i>	13
Michalina Janas, <i>13 sierpnia</i>	14
karo kwarc, <i>koala</i>	15
karo kwarc, <i>pączkowanie</i>	16
Magdalena Lenard, * * * [czy jeden wiersz poświęcony]	17
Raban Nowakowskie, <i>fairplay/folklor</i>	18
Raban Nowakowskie, <i>matka/boża</i>	19
Raban Nowakowskie, <i>stałocielne/zmiennolubne</i>	20
Olga Żyminkowska, <i>schab bez kości</i>	21
Olga Żyminkowska, <i>schab z kością</i>	22
Mateusz Kotas, <i>Nadal</i>	23
Mateusz Kotas, * * * * * * * *	25

Dominika Starego, <i>Na pamięć</i>	26
Dominika Starego, <i>Łącuch</i>	28
<b>INTYMISTYKA.....</b>	<b>29</b>
Beata Budzkowska, <i>Dziennik półroczny. 2022/2023</i>	30
<b>ESEJ.....</b>	<b>36</b>
Jan Szopa, <i>Dzieci Karla Ovego Knausgarda – rzecz o Mojej Walce</i>	37
<b>SCENARIUSZ.....</b>	<b>42</b>
Jan Szopa, <i>Komnaty Sinobrodego – szkic komiksu</i>	43
Julia Halemba, <i>Sinobrody (na podstawie utworu Charles’a Perrault)</i>	56
Martyna Rogalewska, <i>Czerwony Kaptur (na podstawie Czerwonego Kapturka Braci Grimm)</i>	71
<b>FOTOGRAFIA.....</b>	<b>96</b>
Kacper Buńkowski, <i>fotografie</i>	97
<b>NOTY BIOGRAFICZNE.....</b>	<b>98</b>

# WSTĘPNIAK

TO JEST

## EDYTORIAŁ

Będzie krótko. Na przykład – ten numer. Jest dość krótki, ale dla zrównoważenia kazaliśmy Wam na niego długo poczekać. Czyli tak ogólnie to jesteśmy w porządku. Wyszło się na zero.

Wydanie zimowe, tradycyjnie zastępujące edycję jesienną i ukazujące się na wiosnę jest też zdominowane przez krótsze formy: wiersze, krótkie scenariusze i takie tam. Zrezygnowaliśmy tym razem na przykład z prozy fabularnej. Nikt w Redakcyi nie przyznaje się do tej decyzji, co gorsza nikt nie pamięta przez kogo i czy w ogóle została podjęta. Może być tak, że nie pojawiły się żadne propozycje, a może i tak, że jakiś dureń zgubił rękopisy. Oczywiście wszyscy zwalają na sekretarza, ale to zwyczajnie: podłość ludzka i zła wola. No ale jakby tam ktoś znalazł jakieś rękopisy, to mogą być nasze, to niech da znak.

Co tam jeszcze? Pytacie w listach, czy ta zmiana formatu na mniej obszerny to na stałe i czy to dobra zmiana? To najpierw odpowiemy na filozoficzną część zagadnienia. Otóż żadna dobra zmiana nie jest dobra. Paradoks taki, aporia, antropofagia czy tam nawet koan (gorszego sortu). A jeśli chodzi o grubość grzbietu, to – owszem: postanowiliśmy się ździebko odchudzić, stawiając jednocześnie na zwiększenie częstotliwości pojawiania się numerów. I efekty już widać: mamy teraz średnio trzy numery regularne rocznie, co w porównaniu z trzema numerami regularnymi rocznie przed dobrą zmianą jest wyraźnym znamieniem dobrej zmiany. A będzie jeszcze dobrzej.

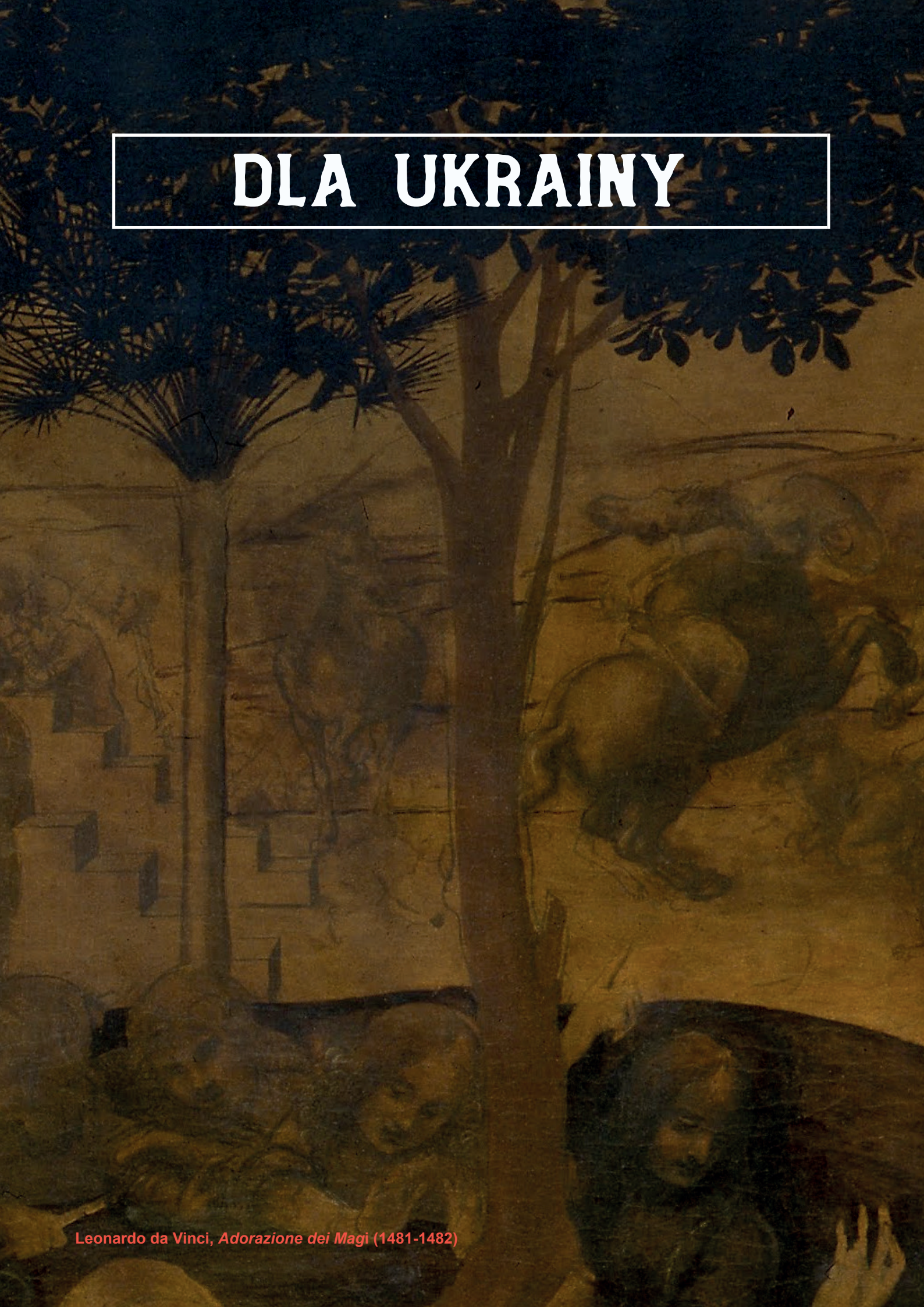
Przy okazji, my tu sobie gadu-gadu, ale czy w międzyczasie nie znalazł nikt jakichś rękopisów? Jakby co, dajcie znak.

No i może najważniejsze. Dostrzeżecie pewnie znaczącą zmianę graficzną w składzie. Uprzedzając liczne listy do Redakcyi – tak, to na stałe. I nie: to nie jest dobra zmiana. To Joa. Przejmuje wodze i od razu z kopyta. To śmigajcie oglądać (czytać, podziwiać, chwalić; maili z krytyką Redkacya nie odbiera, mamy nowoczesnego firewala do takich spraw).

    Nie spać, zwiedzać!

Kreślę się trzema krzyżykami i/lub ośmioma gwiazdami,  
ZgRed.

# DLA UKRAINY



Leonardo da Vinci, *Adorazione dei Magi* (1481-1482)



## Grażyna Świętochowska

\* \* \*

Śniłam dzisiaj o maszynach wspomnień  
Dostępnych w formacie a4  
Ale kiedy te żółto-niebieskie akrylowe u sprzedawczyni w sklepie wybijają pieśń gniewu  
Kartka-pamięci ziarnem się zasnuwa  
I ja też upominam się o wszystkie, które chciały żyć do zakupów, fryzjera, dziecka  
Irinę w Buczy widziano po raz ostatni na rowerze  
W ziemi jej pięć palców z pomalowanymi paznokciami ukrywa się przed rozpasaniem języka  
Miesiąc z trupami sąsiadów w piwnicy  
Wykoślawia myśl  
Liczba piwnic pomnożona przez dostawy broni  
Której nigdy nie było w rejestrach  
Deprywacja sensoryczna co drugiego trzeciego człowieka  
Ruletka retorycznych popisów  
Masakra ludobójstwo zagłada  
Idę ulicą, gdzie nie spojrzeć opiera się o krawężnik głowa anonimowego Ukraińca  
Niby jestem po stronie życia  
Ale wewnątrz ciasno pakułom

The background of the page is a reproduction of Leonardo da Vinci's painting 'Adoration of the Magi'. The scene is dimly lit, focusing on the figures of the Virgin Mary and the infant Jesus. The colors are muted, with a palette of browns, greys, and soft pinks. The brushwork is visible, showing the texture of the original work. The title 'POEZJA' is centered in a white box at the top.

# POEZJA

Leonardo da Vinci, *Adorazione dei Magi* (1481-1482)

**Jeanne Duvall**

**Czasami**

czasami chciałabym  
wyjść z siebie i krzyknąć  
że nic do Ciebie nie  
Czuję  
wiec wychodzę  
i Nic  
słyszać tylko szloch

## Michalina Janas

\* \* \*

jesteśmy zmuszone  
do rodzenia  
transgenicznych dzieciątek

każde będzie mieć  
swoje własne  
kainowe znamię

echo serca  
wykaże jego rytmiczną  
bezlitosność

będzie slychać  
tylko tupot stópek  
po jałowej ziemi

w żyłach będzie  
płynąć słodki  
wieczny plastik

zamiast modlitwy  
aniele boży  
raport z ginących miast



Egon Schiele, *Tote Mutter I* (1910)

## **unikać jestem, unikać będę, unikać byłam**

unikam  
unikam  
unikam

żeby przeżyć  
po takim  
czymś  
nie ma już życia

unikam  
na niskich butach  
w długich spodniach  
skromnej fryzurze

unikam  
na rowerze w ciemności  
na przystanku  
z telefonem w ręce

unikam  
zgniatając w mojej pięści  
klucze  
jak plastelinę

unikam  
wzrok trzymam na smyczy krótkiej  
jednocześnie  
skanując ulicę

unikam  
myśląc o każdej  
chwili  
przyszłej piątkowej nocy

unikam  
odhaczając wszelkie możliwe  
moje potknięcia  
w Wielkim Planiu

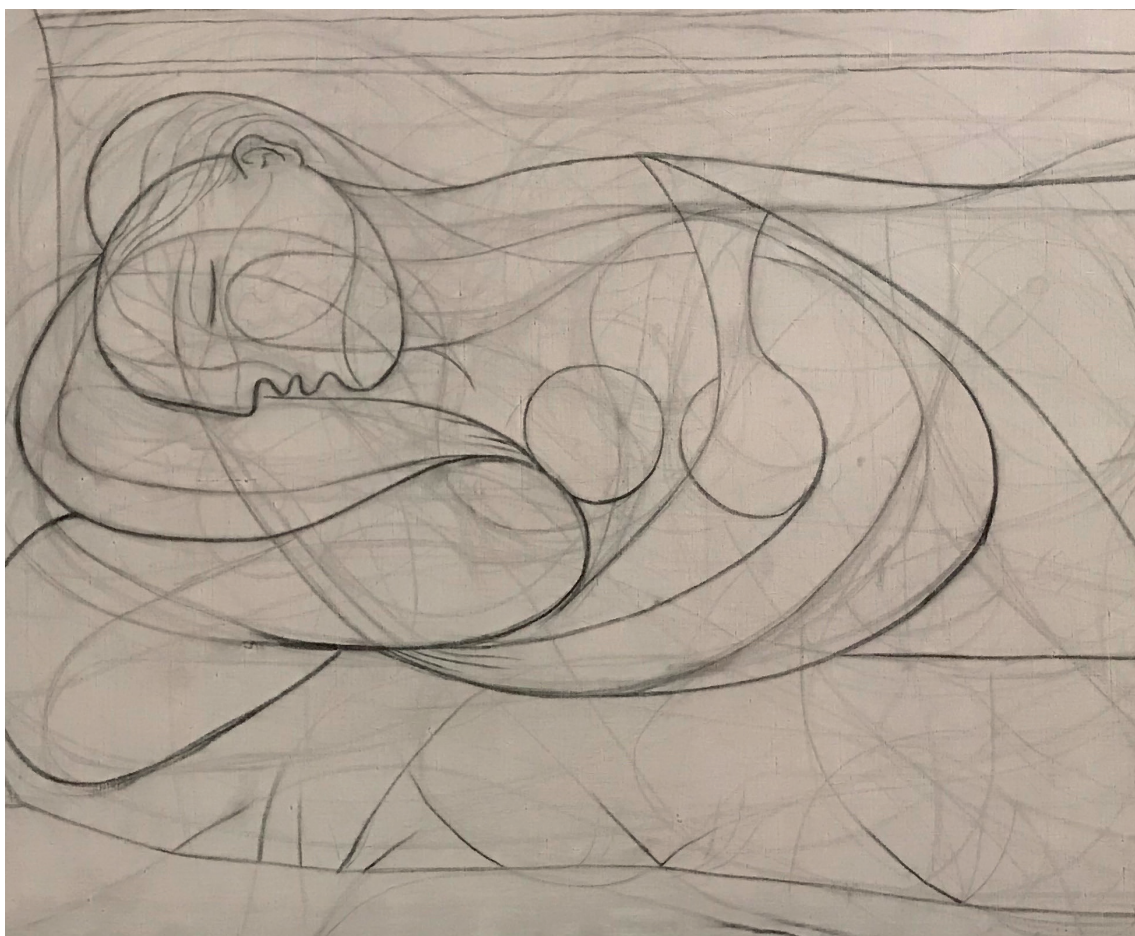
## 13 sierpnia

znowu żeś  
oplątał mnie sobą  
nożem wyskrobie  
resztki ciebie ze mnie

pod wodą ciepłą  
wstrzymam oddech  
żebyś mnie zostawił

spróbuję zasnąć  
z kolcami w plecach  
z wiecznym bólem  
o którym nigdy nikomu

nie powiedziałam  
że chcę go



*Pablo Picasso, Femme nue couchée (1932)*

## karo kwarc

### koala

jesteś tak cudownie napelniony sobą  
– naparem o smaku malin –  
że kiedy cię dotykam wiem, że to ty i ja, choć już trochę my.  
moje odpaly cię nie zadowolają, za to ja kątem oka  
podziwiam, jak zadowolony zasypiasz w fotelu:  
budzisz się i myślisz, że widzisz psa,  
ale to tylko herbata stygnie na taborecie.  
wcześniej chodziliśmy z latarkami po podłodze przykrytej gruzem  
i w tym samym momencie skierowaliśmy światła na ścianę z rysunkiem koali.  
bo to jest takie organiczne:  
że przyjeżdżasz do mnie, ale zawsze podróżujesz ze sobą;  
że wcześniej piszesz, a później mówisz  
i że są takie plany, które szybko się spełniają.  
zapominasz o tym, że za rzeczy się płaci,  
ja sobie przypominam, że można coś mieć  
bez ponoszenia za to żadnych kosztów;  
można wyciągnąć rękę po skoroszyt, który jest pusty,  
wypełnia się go więc zupełnie dowolną treścią.  
lubisz kartki w kratkę i systemy;  
najlepszym systemem mógłby być system pokarmowy,  
ale ja wolę systemy bezpieczeństwa:  
kiedy wiadomo, czy ktoś wróci do domu  
i czy będzie można się do niego przytulić.  
najbardziej przypominasz mi system zmianowy,  
bo zawsze, gdy przyjeżdżasz zachodzi jakaś zmiana  
i zawsze jest to zmiana na lepsze.  
uczysz mnie, że nie trzeba był ogólnodostępnym,  
wystarczy być dostępnym czasem, żeby było wiadomo, kiedy światło jest zielone.  
odchodzisz niedbale, ale już wiem, że następnym razem,  
gdy cię zobaczę, wszystko się odwróci,  
bo to ja będę nocowała na twojej kanapie.

## pączkowanie

pamiętasz? kiedyś było tak, że układałam książki na półkach,  
spędzałam całe dni na rozparcelowaniu każdego przedmiotu,  
który wtedy należał do nas obu,  
a ty patrzyłeś na to wszystko i uciekałeś ode mnie.  
z pewnością nie jest już możliwe, żebym znowu pokochała kogoś,  
kto wbilby się tak głęboko w moje żebra,  
że nas obie by bolało.  
twój nowy dom mógłby znowu stać się naszym domem;  
mój pies już tu zresztą zamieszkał,  
jego sierść osiadła na talerzu z makaronem.  
wychodząc na balkon, kieruję wzrok w stronę  
przeciętną do odlatującego w stronę parku dymu papierosowego;  
patrzę z zewnątrz na położony na środku pokoju materac  
pokryty dwoma przeplatającymi się wzorami:  
jeden z nich jest wyrazisty, potężny,  
jak dziki kot drapieżny;  
drugi za to delikatny, filigranowy,  
jak chińska porcelana  
kruchy.



*Paul Gauguin, La perte de virginité (Le réveil du printemps) (1890)*



## Magdalena Lenard

\*\*\*

czy jeden wiersz poświęcony kryzysowi bezdomności  
wystarczy by uciec z domu  
i na starość powiedzieć sobie

ars bene moriendi?

## Raban Nowakowski

### fairplay/folklor

cały skler jedzie potem łydki  
tną jak gąsienice  
tysiące braci ciotecznych  
grają w gałę lulają nogą  
zbierają naklejki z messim świecą  
odblaskiem hejlo izotoną w oszi  
łol kalorie oł szit  
ich siostry zbierają cząstki  
przynoszą snaksy tną włosy  
taktyczny faul sianokosy

## **matka/boża**

cztery obrazy patrzą  
miałyście jędrne gładkie skóry mnie  
uczono mięsa krwi nerwów czegoś  
jeszcze nie chcecie wbić się pod

cudowna prze  
miana na złość wam tak naprawdę sobie  
żartów nie stroję tylko siebie stawiam  
na granicy cierpliwości dwoję się  
troję zdobyć można od wewnątrz

## stałocielne/zmiennolubne

zastygnąć w krzakach  
patrzeć  
rytuał obcego królestwa

(czyścili pióra  
tworzyły rzędy)

nie móc się ruszyć w nieswoim nawiasie  
myśleć o dzieciach

(światłocień zaczął się spieszyć  
ostatnie głów liczenie)

ile razy nie dano być  
na bekstejdżu układać zdania

(jeden klekot wystarczy  
wrywa całe pokolenia)

one wiedziały lepiej  
jak zwykle do pełni comeback

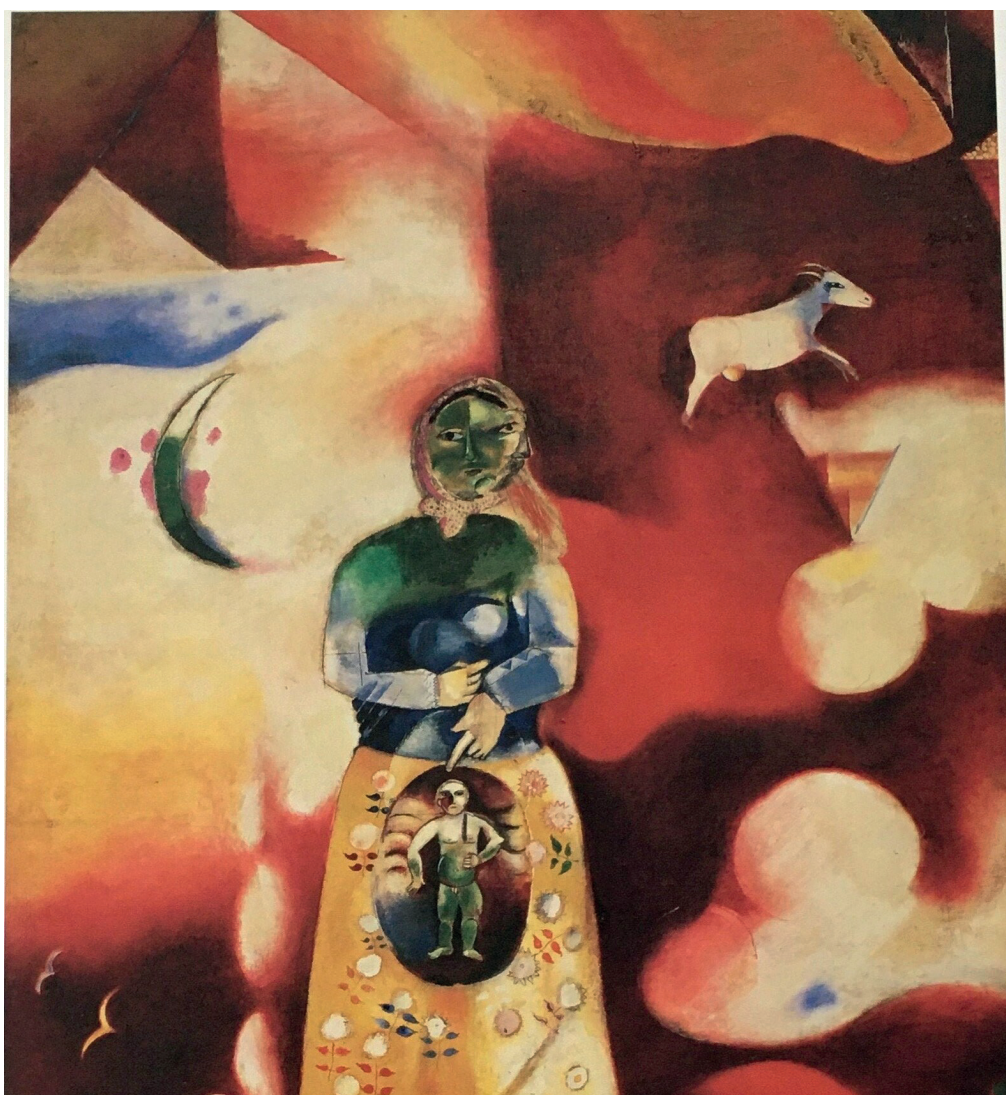
(...)

śluchać  
ściskać kawałek ziemi

**Olga Żyminkowska**

**schab bez kości**

rośnie mi w brzuchu podejrzenie  
niepewnie mi, niesojowo, mgliście  
pamiętam wszystkie martwe natury  
ciążę bez obietnic  
(M. straciła za młodu, nic nie pamięta)  
czy wszystkie schaby śladują  
na grzesznych żołądkach



*Marc Chagall, La femme enceinte (1968)*

## **schab z kością**

zdepnąć mnie zdusić  
aż wypłynie krecią strużką  
juice orange  
wykręcić wycisnąć wypatroszyć  
do sucha kość moją słoniową  
piłować do świstu

wszystko to i tylko to  
nie ja wszystko to nie ja  
duszek schowa się  
za słowami miazgami

schab z kością niezgody  
rzucić na ladę raz

## Mateusz Kotas

### Nadal

gad,	piszu,
gad, gad,	piszu, piszu.
Coś skrobne, ale	szopen – playlista –
wenymibrak, wenymibrak;	„Top 100 utworów klasycznych”.
Deadline na jutro	i lecę – strona po stronie.
Za siedem dni minie	litera po literze.
Tydzień. Odeszła, szła	władza po mojej stronie,
poszedłem po herbatę i na peta.	Nie pamiętam, kiedy spałem.
Ta myśl patataja mi,	kiedy noc zamieniła się
po głowie. Nagłowie się	w za miesiąc.
I wymyślę. I kiedyś spiszę	
się	na
me	dal
	piszę.



Paul Klee, *Le Prince Noir* (1927)



\*\*\* \* \* \* \*\*\*

Jeśli słoje na drzwiach ozywają,  
a świat pulsuje, drży i mrowi,  
niczym złożony z tysięcy roi,  
co w górę i w dół, jedne na drugie...

Między szczeliny kraść  
z rzeczywistości garściami.  
Wyrwa na śnienie,  
co drzwi otwiera między światami

Koła i Kwadratu.  
W mroku, co ferie barw z pryzma wyciąga,  
łapy wyciąga,  
wciąga.

Hymn z pulsów:  
czy to wołanie o pomoc?  
Czy tylko szalony rejs po pobliskim metro.

Między wymiarami tylko  
przejścia.  
Niekończące się drzwi

aż na sam księżyc ścieżkę wyznaczają.  
W głębokie mroki...  
Cóż on był?

Dla Anny i Joli

## **Dominika Starego**

### **Na pamięć**

Zamieńmy miejscami to co abstrakcyjne  
realne, namacalne,  
dotykalne.

Czujesz?  
Ja widzę drzewo.  
Mogę je wskazać i dotknąć.  
Poczuć pod opuszkami palców chropawą korę,  
jędrny zapach żywicy.

Zbadać pod mikroskopem roślinne komórki liści,  
zobaczyć plamki chloroplastów.

Widzisz?  
Ja słyszę, to co tam dzieje się w tych tworach  
zielonych jest nieopisanie zagmatwane.

A ten barwnik to przecież  
gołym okiem widzialny  
no i jednocześnie nie bardzo.  
inny system znaków tworzy.

Dwa bieguny, dwa końce powiązane:  
przeczytaj, usłysz, powiedz, zapisz słowo  
scalone symbolem.

Wiersz, mówisz?  
Teraz naucz się go na pamięć.

Ale to tylko sugestia

2022



*Albrecht Dürer, Selbstporträt mit Distel (1493)*

## Łącuch

wydarzenia następują po sobie  
płynnie postawiony przecinek posłowie  
historii nie opowie za to wtrącenie zupełnie nie pasujące  
jak zając na choinkowej bombce zgrzyt zębami  
nerwowo chichot gromkie oklaski sarkazmu  
powitany chłodem żart który zastygł w jak we flegmie  
próbujesz przelknąć zaraz jakaś głośna rozmowa  
dochodząca z ulicy otwarte okno hałas cisza  
tykanie jednostajnie mija czas  
a to tykanie wypełnia przestrzeń wokół ciebie  
zanurza macki w ciele są tuż pod skórą  
pod paznokciami za oczodołami tik krew bębni  
w umyśle psychopatologia zbiór przypadków okoliczności  
dysfunkcji niedopasowania jak w dynamicznej akcji  
cisza i bezruch płynne jak lava rozgrzana nie wrząca  
tafla czerwona napiera na skorupę by wydostać się  
na zewnątrz spod pęknięć tik  
ogień bezruch nieruchomy płomień  
czas historia interpretacja  
interpunkcja nadaje znaczenie

13.01.2023



# INTYMISTYKA

Jacques Caillard, Goldsmiths' Bouquet (1627)

*Avec privilège du Roy*

**Beata Budzkowska**

**Dziennik półroczny. 2022/2023.**

30.09

Patrząc przez okno udaję, że nie widzę krat, tylko ten sztuczny bluszcz, wijący się po „nieobecnych” kratkach, jakby lekko zawstydzonych swoją obecnością i taką bezduszną prostoliniowością z zardzewiałymi cechami swojego jestestwa, jakby zdawały się mówić do mnie: wiemy, że nas nie lubisz, i udajesz że nie istniejemy, najlepiej jakby nas w ogóle nie było, ale my i tak jesteśmy, i będziemy, bo tak naprawdę tak jest ci lepiej, czujesz się bezpieczniej z nami, mimo, że się nas wstydzisz i nawet przed sobą nie chcesz się do tego przyznać.

\*\*\*

Teraz, kiedy za oknem pada deszcz, pierwszy jesienny deszcz na koniec lata, patrzę na ten bluszcz okalający kraty i czuję, że te kraty są częścią mnie i mojego dotychczasowego życia. Po prostu tak jest. Wszyscy mamy jakieś kraty, dlaczego ja mam mieć inaczej?

13.11.

Jedziemy na lotnisko. Za oknem ciemno, słychać miarowy, usypiający szum opon na asfalcie. To tylko krótki epizod w życiu, zwyczajne cztery dni w Barcelonie, jednak jadąc tą autostradą o pierwszej w nocy, gdzieś w Niemczech, widząc czerń za oknem przecinaną ostrymi białymi liniami autostrady, zastanawiam się nad wszystkimi skomplikowanymi i niby nic nieznaczącymi wydarzeniami w moim życiu, które właśnie dziś mnie tu przywiodły. Mogłabym być praktycznie wszędzie, w milionie innych miejsc w tej chwili na ziemi i w moim życiu, a jestem właśnie tu. Czy ja sama tego chciałam, czy tylko życie mnie tu przywiodło? I czy wylot do Barcelony nie jest też jedną z tych niby-nic-nie-znaczących sytuacji w życiu, które sprawia, że za parę lat będę właśnie tam gdzie będę, a nie zupełnie gdzie indziej?

15.11

Jeździmy cały dzień busem objazdowym i zwiedzamy Barcelonę.

Andrzej bierze ślub w Stanach. Wysłałam mu życzenia.

Na Polskę spadają dwie rosyjskie rakiety i zabijają dwoje ludzi.

...

Jutro wracamy.

17.11

Teraźniejszość nie istnieje. Żyjemy tylko wspomnieniami i marzeniami.

21.11

To zadziwiające jak szybko i łatwo człowiek klimatyzuje się w starym, dobrze znanym miejscu, które nic nowego nie jest w stanie mu zaoferować.

30.11

Biegnę biegnę biegnę...

Czekam czekam czekam...

Biegnę biegnę biegnę...

Czekam czekam czekam...

...

Życie jest takie przewidyujące. Wciąż czekam na to co musi się wydarzyć przywołane moimi wcześniejszymi działaniami, przywołanymi jeszcze wcześniejszymi...

A gdyby tak przestać wstawać rano,

albo inaczej,

wstawać,

ale zrobić coś czego wcale nie miało się zamiaru zrobić?

Nie wiem, może założyć stowarzyszenie pacjentów chorych na bardzo rzadką chorobę?

Zaprojektować dwa lata działania stowarzyszenia i przez dwa lata je realizować? Organizować spotkania, rozmowy, grupy wsparcia.

Zmienić swoje życie i zmienić życie innych na lepsze.

6.12

Nie mam nic do powiedzenia.

\*\*\*

Wyobraź sobie, że jest ktoś, obok ciebie, kto nie istnieje i możesz mu powiedzieć wszystko.

Co byś mu powiedział?

Ja bym mu dziś nic nie powiedziała... akurat dziś byłby moim przyjacielem.

12.12

Jadę odebrać wyniki rezonansu. Przed wyjściem pytam mojego psa Lakusia czy mógłby dziś, tylko dziś, być moim kotem i nie zjeść tej trucizny z pudełka. Mówi, że pewnie. Mówi też, że owszem, mógłby jej nie zjeść, ale zjeść też by mógł, i że dowiem się dopiero jak odbiorę te cholerne wyniki. Za bardzo mi nie pomógł, ale nie mam czasu dyskutować bo muszę jechać.

...

Ostatecznie Lakuś był kotem, który nie zjadł CAŁEJ trucizny, ale tak jakby spróbował i przeżył. Grzegorz mówi, że wszystko będzie dobrze. Pewnie znowu ma rację.

23.12

Podobno kiedy budzimy się nad ranem około trzeciej, to znaczy że stres poprzedniego dnia nas wybudza. Wtedy musimy zaobserwować swoje myśli, to one nam powiedzą, co tak naprawdę nas najbardziej zmartwiło.

Myślę o wszystkim.

A potem myślę, że przecież za jakiś czas zupełnie nie będę pamiętać o czym myślałam, więc może lepiej jednak iść spać.

3.01.2023

Ranek. Śniła mi się ciocia Wandzia, która mieszkała znowu w domu przy ulicy Słowackiego. Śniło mi się, że napisała książkę i nam pokazywała. Książka ta miała czerwoną okładkę -zupełnie jak obrus na stole, przy którym siedzieliśmy. Patrząc, a okładka to zbliżenie na wzory tego obrusa. Najpierw pomyślałam, że to z oszczędności, że ciocia pewnie nie chciała płacić grafikom za projekt okładki, a potem pomyślałam, że może to ma wymiar symboliczny. Ten obrus był świadkiem wszystkich nieszczęść tego domu, bardzo dobrze, że jest na okładce. Pod warunkiem, że książka jest szczerą i ciocia opowiada w niej prawdę o swoim życiu. W przeciwnym wypadku wszystko jest uludą... w której w sumie i tak żyjemy. Zupełnie jak okładka, która tak naprawdę jest obrusem.

..

Nowy rok zupełnie mnie zaskoczył, jak gdybym nie spodziewała się, że w ogóle nadejdzie. Może jednak będę żyła długo i szczęśliwie?



6.01.2023

Nastąpiło przeobrażenie energii (chyba), czy coś w tym rodzaju. Jakby wszystko co istniało przed 2023 nie istniało, albo zbudowało to, co jest teraz; jakby było tylko potrzebne jako budulec tego co jest teraz; jakby miało być tylko materią bezkształtną, bez wszelkich znamion rzeczywistych tego co z niej powstanie i oto teraz właśnie powstaje; rodzi się z niej bardzo konkretny kształt i rozmiar który przerasta moje wyobrażenia. Już widzę, że będzie imponujące.

Ta energia powstała z ostatnich lat smutku, które mnie dopadły, ale teraz widzę, że były potrzebne.

2022? Jaki 2022? Powiedzcie mi, kiedy to było...

9.01.2023

Powinam się już przyzwyczać do tych bólów głowy. Jednak, chorując na dysplazję włókniasto-mięśniową, wiedząc, że wszystko się może zdarzyć, nawet najgorsze (i wcale nie mam na myśli śmierci), jakoś ciężko jest po prostu wziąć tabletkę i o tym nie myśleć. Po pierwsze, nawet nie można wziąć tabletki... Kiedyś po kilku tabletkach po prostu dostałam udaru niedokrwiennego, ot tak...

Po drugie, ta głowa boli jakoś inaczej, tak jakby to nie głowa bolała tylko te wszystkie naczynka i tętnice pulsowały naraz w równym tempie próbując się prześcignąć która bardziej, która mocniej, a ty tylko zamykasz oczy aby pomyśleć o czymś innym, ale one nie pozwalają... Dochodzi do tego, że ja je sobie wyobrażam, jak one tak kurczą się i rosną, albo jak przepływa przez nie jakiś prąd, który sprawia, że zupełnie bezwolnie wybrzuszą się w niektórych miejscach, a potem część z tych miejsc wraca z powrotem na swoją pozycję pierwotną, a część nie. Za jakiś czas znowu zrobią mi zdjęcie wnętrza mózgu i żadna z tych wybrzuszonych tętnic nie pozostanie anonimowa. Wszystkie one dostaną swoją nazwę np. tętniak na RICA czy rozszerzenie tętniakowate na LICA, segment taki to a taki, długość 6 mm czy 8, a na koniec dostanę na pamiątkę najładniejsze ujęcie jakie tylko współczesna technologia za pomocą tomografu jest w stanie wykonać.

10.01.2023

Jest rano, głowa już mniej boli, tylko ćmi. Najgorsze chyba za mną, można dalej planować życie.

11.01

Monia przymierza sukienkę na studniówkę. Wybrała czarną długą z rozcięciem i czarne wysokie buty na koturnach. Pamiętam moją sukienkę studniówkową, którą sama zaprojekt-

towałam. Była szara, krótka i miała białe kwiatki zamiast guzików. Teraz myślę, że byłam bardzo dziecinna. Monia jest taka poważna, jakby miała świadomość jakie naprawdę jest życie. Szara sukienka z kwiatkami to był wyraz mojej młodszej naiwności i nastawienia do wszystkiego co mnie spotka, jakby te kwiatki miały mnie obronić przed wszystkim. Monia wchodzi w dorosłość bez tych kwiatków. Nie wiem tylko czy to dobrze. Odrobina kwiatków w życiu jest przecież tak potrzebna... Gdybym mogła doszłabym jej te kwiatki, ale już jest o wiele za późno.

\*\*\*

Ranek. Ten krótki moment przed wstaniem, Lakuś obok na poduszce, szybki przepływ neuronów przypominający co fajnego muszę dziś zrobić, myśl o wczorajszym spotkaniu w Gdyni, motywującym do pracy... Trudne do wypowiedzenia myśli i pozytywny spokój w sercu bez żalu za straconym dniem, który się dopiero rozpoczyna. Takie właśnie bym chciała mieć całe przyszłe życie.

19.01

Siedzimy z Iwoną na szpitalnym korytarzu. Wokoło cisza i spokój przeplatane z biegającymi ludźmi. Czuje się jak cząsteczka kwantowa, która tylko czeka by zostać zaobserwowana i dzięki temu móc się gdzieś pojawić, zrobić coś, zadziałać. Nie mogę. Obserwując i czując ten stan, całym sercem pojmuję w końcu, czym jest entropia układu zamkniętego. Czekamy, aż z oddziału wyjedzie łóżko z mamą pchane przez pielęgniarki zabierające ją gdzieś na inny poziom. Jakbyśmy byli wszyscy jednym współdziałającym organizmem gdzie każda cząsteczka ma swoje zadanie do wykonania i ten pozorny chaos panujący wokoło był naprawdę tylko pozorny. Rzeczywiście z bliska trudno dostrzec pełną logikę zdarzeń. Możemy widzieć tylko logikę małego wycinka, z którego możemy ewentualnie wnioskować logikę całości. Czy to dlatego właśnie nie powinniśmy zaufać tej logice całości? Siedząc na tym szpitalnym korytarzu poczułam namacalnie czym jest ta słynna entropia, jakby ta chaotycznie rozprzestrzeniona energia i jej cząsteczki miała swój wewnętrzny spójny pęd ku stanowi (nie)uporządkowania jakiego pojedyncza cząsteczka nie jest w stanie pojąć.

....

Mama w końcu wyjechała, bardzo zdenerwowana i po ponad godzinie wróciła uśmiechnięta przyprawiając mnie, pochłoniętą złymi przeczuciami, o zdumienie. Jak to możliwe, że w układzie zamkniętym takim jak ten szpital, entropia może maleć? A może jednak szpital jest nieskończony...?

31.01

Odstanie egzaminy już za mną. Znowu poszło całkiem dobrze. Koniec tego etapu zbliża się tak szybko. Moja głowa wciąż podsuwa mi nowe, niesłychane scenariusze życia. Nawet jeśli tego nie chcę, wciąż przychodzą mi myśl najbardziej fantastyczne rozwiązania, które są tak niewiarygodnie realne. Życie jest takie proste. Zawsze tak sądziłam. Potem były różne zawirowania, a teraz wracam do swojego dawnego poziomu, w którym nierealne marzenia są normą, a spełnianie ich sensem życia, który sama sobie wybrałam. Ten dziennik mógłby nosić nazwę sinusoida. Myślę, że to całkiem fajny pomysł.



*Balthus (Balthasar Kłossowski de Rola), La patience (1943)*

# ESEJ



## Dzieci Karla Ovego Knausgarda – rzecz o *Mojej Walce*

*Moja walka* to najdłuższa powieść jaką przeczytałem w życiu, dłuższa od *Infinite Jest* Walleca, przez które przebrnąłem w jedne wakacje i *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta, które każdy chciałby kiedyś przeczytać. Książka, cokolwiek by o niej jeszcze nie powiedzieć, to z pewnością projekt wykraczający wymiarem i zamiarem ponad literacką codzienność – ponad trzytysięcznostronnicowy, zachowujący autentyczność biograficzną, międzygatunkowy misz-masz.

O narcyzmie pomysłu napisania takiej ilości autobiograficznego tekstu dużo już zostało powiedziane. Dla przykładu – cudowna pisarka Dorota Kotas w *Cukrach* reaguje na krytykę fanów w następujący sposób – jeśli jakiś facet z Norwegii mógł napisać 6 tomów autobiografii o sobie (wliczając w to rozdział o robieniu kupy w lesie) to ja mogę napisać jedną książkę o swojej nieneurotypowości. Tym facetem naturalnie jest Karl Ove Knausgard. Co ciekawe, scena z kupą w lesie pochodzi z trzeciego tomu historii, krytyczka musiała więc sama przetrwać około tysiąc stron tego maskulinistycznego wynurzenia.

Ja sam uwielbiam pracę Knausgarda, jest jednym z najważniejszych przeżyć literackich mojego życia. Marketingowcy powieści nazywają ją Literackim Narkotykiem, ja ten narkotyk dawkowałem sobie w tomach przez ostatnie trzy lata – czytałem *Walcę*, będąc w różnych związkach, mieszkając w kilku miastach, przeżywając wiele stanów emocjonalnych i duchowych.

Od osiemnastego do dwudziestego roku życia zmieniło się u mnie prawie wszystko. W tonie, rytmie i smaku prozy pisarza nie zmieniło się prawie nic – posiadała ona w moim życiu jakąś regularną obecność. Knausgard mógł pisać swój tekst krócej niż niektórzy go czytają. W pozostałych dziełach mamy wiele oczu spoglądających na ten sam świat, Norwegowi udało się przez powieść spojrzeć na swoje życie jednymi oczami – niemalże osiągnięcie, kiedy codziennie czujemy się kimś innym.

Nienawidzę też tego pisarza tak, jak nienawidzi się każdego, kogo odpowiednio dobrze uda się poznać. Najstraszniejszym dokonaniem Knausgarda, według mnie, jest zamordowanie przekonania, że z poznania można wydobyć pewien spokój i kontrolę. Na terapii zawsze czułem, że w pewnym momencie uda mi się spojrzeć na swoje życie, ogarniając wzrokiem cały horyzont, a – co lepsze – mając to życie w garści, będę mógł w końcu chwycić za lejce. Chyba nic tak nie poskramia tej fantazji jak przypadek Knausgarda, człowieka, który spisał, a więc w jakiś sposób posiadał, całe swoje życie na kartkach papieru – przypomniał sobie wszystko, co według niego miało na nie wpływ, a – mimo tego – wciąż nie zmienił się w jakąś lepszą, pozbawioną lęku wersję siebie.

Głównym tematem *Mojej Walki* jest relacja autora z ojcem. Są rozdziały, a nawet tomy, gdzie ten nie występuje w większej częstotliwości, ale ogólna relacja z nim to rama dla transformacji ego bohatera. Tematem pobocznym, choć wciąż szeroko obecnym w tak ogromnej powieści, jest rodzicielstwo autora i jego relacja z własnymi dziećmi.

Ojciec Knausgarda był nauczycielem pochodzącym ze wschodniej Norwegii. W młodości zajmował się literaturą, pisał wiersze i postrzegany był jako utalentowany, rezolutny młodzieniec. Stał gdzieś między indywidualizmem, a socjalistycznym humanizmem. Wielu takich ludzi co roku wypuszczają do miast peryferia kraju. W młodym wieku ożenił się z matką autora, Sissel, a – nie odnalazłszy się w roli żywiciela rodziny – zmienił się najpierw w despotycznego męża, potem także i ojca. W dzieciństwie pisarza stosował wobec niego i jego brata przemoc psychiczną i fizyczną. Dręczenie Karla Ovego przez ojca miało w sobie coś odmiennego od utartego wzoru. Sprawca wprowadzał twarde wychowanie, realizował pewien ideał norweskiego dzieciństwa, który w jego mniemaniu kształtował spełnionego mężczyznę. W lecie, kiedy pogoda była słoneczna, jego ojciec wyrzucał syna z domu na całe dni. Będąc już trwale zanurzonym w literaturze jako dziecko, bohater pragnął wrócić i oddać się lekturze. Skoro jednak było to niemożliwe, pałętał się samotnie po ulicach wyspy. W domu pisarza panował rygorystyczny porządek, ojciec nie znosił uchybień rodzaju niewytartej łyżki stołowej i karał za nie syna dotkliwie. Poza wychowywaniem dzieci, rodzic spędzał czas w odosobnieniu – dokładnie przygotowywał się do prowadzenia zajęć w szkole, czytał prasę polityczną i co jakiś czas pisywał wiersze. Był postrzegany jako solidny filar społeczności, światły intelektualista, rozumny, ale chodzący własnymi drogami – później rzadko kto wierzył Karlovi Oveemu w świadectwo przemocy.

Kiedy Knausgard wyprowadził się z domu na studia w Bergen, u jego ojca uwypuklił się obecny od dawna alkoholizm. W czasie, gdy chłopiec dojrzewał, już często pili razem, ojciec pokazywał swoje prawdziwe kolory – był pierdołowatym, przemocowym pijakiem, który po zniszczeniu pierwszej rodziny był w trakcie burzenia kolejnego małżeństwa. W okolicy pierwszych sukcesów Karla Ovego na rynku wydawniczym jego ojciec zdołał zapieć się na śmierć. Mieszkał on wtedy ze swoją matką, pasożytując na jej rencie i upijając się samotnie w jej domu – kobieta cierpiała na sklerozę, a stan syna i współzależnienie doprowadziły ją do całkowitego wyparcia tego epizodu, w którym jej najstarszy syn umierał pijany, ze złamaną nogą, na podłodze w salonie.

*Śmierć w Rodzinie*, Pierwszy Tom powieści to wyraz ogromnej traumy i próba uporządkowania życia pisarza. Tu najbardziej widać paradoksalność ludzkiej psyche, obraz ojca solidnego, strasznego, mającego w sobie coś z faszystowskiej fantazji (podobnie jak u Kafki, totalitaryzm budzi ogólną fascynację Knausgarda; sam tytuł nor. *Mein Kampf* jest próbą reappropriacji sformułowania użytego przez Adolfa Hitlera) miesza się z obrazem człowieka upadłego, upośledzonego i takiego, którego własne sposoby radzenia sobie ze światem nie mogły zawieść bardziej. Żaden z tych przerażających obrazów się nie neutralizuje; wprost przeciwnie, miraż wzajemnie wzmacniają się i tworzą błędne koło lęku.

Partykularnie interesującym wątkiem w powieści jest przeniesienie relacji Karl Ove – Ojciec na relację Karl Ove – Dzieci. Pisarz w chwili publikacji dzieła dorobił się bowiem trójki potomstwa – dwóch córek i najmłodszego synka – wbrew doksy, posiadanie dzieci jest dla niego próbą odkupienia własnego dzieciństwa, a bardziej wyrazem wdzięczności wobec wszechświata, głównie za spotkanie z żoną Lindą i ustabilizowanie życia.

Nie da się jednak przejść wypełnionego przemocą dzieciństwa i straumatyzowanego rodzicielstwa bez potknięć, książka jest więc pełna rozważań autora o błędach wychowawczych, które popełnił lub których próbuje uniknąć. Jego podejście prezentuje pewną kwestię, niepostrzeżenie obecną w życiu ludzi mojego pokolenia.

W *Mojej Walce* widzimy przebieg życia człowieka, nie starego, ale leciwego pisarza. Przy okazji upływu czasu u Knausgarda, świat wokół niego też nieopatrnie się transformuje. Książka jest świadectwem wielu przemian.

Pierwsza z nich to przemiana społeczeństwa jako takiego. Droga Norwegii z powojennego peryferyjnego państwa, w którym różne obszary geograficzne dzieliły przepaście ekonomiczne i edukacyjne w nowoczesny azyl świadczeń społecznych i tolerancji. Świadectwo dotyczy przede wszystkim odczuć obywatela wobec danego obrotu sprawy, Knausgard jest młodym starcem, denerwują go zmiany i określa siebie mianem konserwatysty. Wbrew pozorom nie jest kimś innym niż typowy Norweg, każdy w nowym społeczeństwie musiał dopasować się do nowej ramy, jednocześnie przekonując się o wadliwości starej. Transformacja państw skandynawskich i północno bałtyckich to niezwykle projekt przyspieszonego dojrzewania narodów, naśladowany obecnie w wielu rejonach świata. W książkowej serii dostrzegalny jest ten klimat, zaś afirmacja postępu i świadomość bolesnej przeszłości (też w kulturze) łączy się z naturalnym strachem przed innością, rozmyślaniami nad tym, czym właściwie po tym wszystkim zostanie norweski człowiek. Mamy w Polsce tendencję do myślenia o krajach, takich jak Norwegia, Szwecja czy Dania, jako zielonych wyspach, społeczeństwach, które uporały się ze starymi problemami, teraz ewentualnie ściągając na siebie nowe. Powieść Knausgarda jest jednak różna od tych fantazji, to pokrętny wyraz narodowej niepewności, typowej dla Europejczyków XXI wieku.

Jednym z najulubieńszych motywów autora są dzieci. Widać to w rozplanowaniu akcji – dzieciństwo Knausgarda to około jedna trzecia książki, kolejną jedną szóstą zajmuje jego rodzicielstwo; w kierunkach myśli, a nawet w zainteresowaniach literackich, chociażby fascynacja Karla Ovego aniołami. I poza mitologizacją dzieciństwa wynikającą z trudnych doświadczeń, która jest typowym elementem prozy postmodernistycznej, nietrudno dostrzec w *Walcie* fragment jeszcze innej refleksji.

Drugą transformacją świata Knausgarda jest gruntowna zmiana relacji rodzic-dziecko w trakcie akcji. Karl Ove jest pedagogicznym efektem okresu, w którym przemoc przedstawiała być powszechna – oznacza to, że dorastał kiedy, przynajmniej w Norwegii, bicie dzieci i innego rodzaju drakońskie sposoby wprowadzania dyscypliny powoli przestawały być obecne. O ile znajomi pisarza doświadczyli jeszcze wychowania w formule patriarchalnej, z fascynacją posłuszeństwem włącznie, to już od najmłodszych lat wiedzieli, że

jest ono nieprawidłowe; doświadczyli mocniej międzypokoleniowego przekonania – że wychowają swoje dzieci lepiej. Knausgard, kiedy jego ojciec korzystał z kar fizycznych na swoich młodszych dzieciach, był już młodziakiem zaangażowanym w myśl punkową/wyzwoleńczą i, pomimo dryfowania własnych poglądów na prawo, poczucia niesprawiedliwości dyscypliny nie uda się w nim wyrugować.

Rodzic w tym położeniu musi wyjść z inicjatywą. Własny kompas moralny zabrania mu kontaktu z dzieckiem na zasadach, które znał, a nowe rozwiązania w dziedzinie wychowywania bezprzemocowego nie są jeszcze rozpowszechnione. Rezultatem tego specyficznego układu jest bezsilność, przebywanie w bezkrólewiu; sprawia on, że rodzic jest tak naprawdę szargany w dwie strony.

Obserwowanie tego widowiska, w którym autor nie potrafi choć na chwilę odnaleźć swojego miejsca w dynamice rodzinnej, jest chyba najciekawsze, ma w sobie zamrożony wpływ ponowoczesności na nieuświadczonej wcześniej przeze mnie płaszczyźnie – pozwala lepiej zrozumieć trudność budowania od zera, która jest wysiłkiem każdej społeczności chcącej wyrugować z otoczenia przemoc, która znana jest z tego, że infekuje relacje międzyludzkie do samych korzeni.

Cieężko powiedzieć, jak potoczą się losy Knausgarda w panteonie żyjących obecnie pisarzy, jego kolejne publikacje nie są nawet blisko poczytności *Mojej Walki*, ciężko też nie zauważyć rosnącego krytycyzmu tego dzieła – głównie ze strony filologii krytycznej. Optymiści widzą w Norwegu profeta (do niedawna przebąkiwano coś nawet o noblu), jego forma literacka ma być początkiem nowego gatunku – kilka książek o podobnej tematyce (swojej i tylko swojej własnej) wydała już pewna Szwedka. Wątpię, że powieść utrzyma się jako rzetelne źródło wiedzy o pewnych przemianach w świadomości – tak jak ja częściowo ją czytałem, prędzej to pisarstwo zostanie docenione jako portal do przeszłości, albo precyzyjniej własnej historii poczucia, chronologii tego, kim się czujemy.





*Kwiat granatu*, reż. Siergiej Paradzanow, zdj. Martyn Shakhbazyan (1968)



Władysław Podkowiński, *Martwa natura z czerwoną książką* (1890)

A pencil sketch on aged paper depicting a mountainous landscape. In the foreground, a river flows from left to right, with small, repetitive marks representing water or rocks. The middle ground features several houses of varying sizes, some with gabled roofs and windows. The background shows rolling hills and mountains under a simple sky. The word 'SCENARIUSZ' is written in a white, stylized, serif font, enclosed in a white rectangular border, centered over the middle of the sketch.

# SCENARIUSZ

Egon Schiele, *Landschaft mit Häusern* (1917)

KOMNATY SINOBRODEGO - SZKIC KOMIKSU

JAN SZOPA

**STRONA 1**

**Panel 1:** gabinet terapeuty, rzut na fotel od tyłu

SINOBRODY

Od małego bałem się snu...

**Panel 2:** cień postaci w fotelu na ścianie, detale gabinetu

SINOBRODY

Poczucia nieświadomości, tego,  
że mojego umysłu w jakimś  
czasie nie ma.

**Panel 3:** (otwarty na całą resztę strony) brudne, eleganckie buty sinobrodego na fioletowej wykładzinie

SINOBRODY

strach znikał, kiedy nie byłem  
sam

**STRONA 2**

**Panel 1:** (szeroki) Pokój dziecięcy, łóżko, zabawki,

Podpis: Jako dziecko często spałem z mamą

**Panel 2:** zbliżenie na puste łóżko

Podpis: inaczej nie miałem poczucia bezpieczeństwa,  
i bardzo się tego wstydzilem

**Panel 3:** (otwarty) dwoje chłopców naprzeciwko siebie

CHŁOPIEC 1

Tu mam klocki, dostałem dużo  
na komunie, najlepsze są  
te ze star wars

CHŁOPIEC 2

Ekstra, pożyczylbyś mi jakieś

Podpis: raz zaprosiłem do domu kolegę, był ode mnie dużo wyżej w hierarchii klasy, toteż zależało mi, żeby mnie polubił

**Panel 4:** (szeroki) chłopcy oglądają zabawki bliżej łóżka, CHŁOPIEC 2 przygląda się jakiejś w milczeniu

Podpis: wszystko szło dobrze, dopóki nie pojawił się ten szkodnik

### STRONA 3

**Panel 1:** (otwarty) MŁODSZY BRAT wskakuje na łóżko, słysząc trzeszczenie i pisk materaca

**Panel 2:** (szeroki) Z perspektywy MŁODSZEGO BRATA rzut na dwójkę chłopców, wydają się wielcy

MŁODSZY BRAT

Co robicie? Co robicie?  
Paweł mogę z wami?

CHŁOPIEC 1

Nic, odczep się.

CHŁOPIEC 2

Hehe

Podpis: tak bardzo nie chciałem żeby mi to zepsuł, bardzo się bałem, że kolega ujrzy we mnie kogoś innego

**Panel 3:** zmartwiona twarz CHŁOPCA 1

Podpis: nie mogłem mu pozwolić, żeby to zepsuł

**Panel 4:** przekornie uśmiechnięta twarz MŁODSZEGO BRATA

Podpis: wiem, że w głębi duszy nie chciał zrobić nic złego

**Panel 5:** (szeroki) rzut na wszystkich bohaterów

MŁODSZY BRAT

(głośno) Paweł, a wiesz,  
że w dwójkę śpimy dzisiaj  
z mamą?

#### STRONA 4

**Panel 1:** CHŁOPIEC 1 silnie uderza MŁODSZEGO BRATA w twarz

**Panel 2:** MŁODSZY BRAT z płaczem wybiega z pokoju

**Panel 3:** chłopcy stoją naprzeciwko siebie skonsternowani

CHŁOPIEC 2

Hehe

**Panel 4:** zbliżenie na twarz CHŁOPCA 1, jest przerażony

CHŁOPIEC 2

wiesz stary, nie przejmuj się  
tak tym spaniem z matką.  
Każdy z nas tak robi. Łukasz  
śpi z matką w sumie cały czas

**Panel 5:** (szeroki) gabinet terapeuty, pierwsze ujęcie  
twarzy sinobrodego, wzrok jak przed plutonem egzekucyjnym

#### STRONA 5

**Panel 1:** Ujęcie pustego ryneczku w mieście

Podpis: poza incydentami, z bratem dogadywałem się  
całkiem nieźle

**Panel 2:** dwie małe postacie na tle szarych budynków, idą ze  
spryskiwaczami ogrodowymi

Podpis: Pamiętam jak raz wyszliśmy pobawić się  
na dworze w śmingus dyngus. Ojciec dał nam  
spryskiwacze, żebyśmy się mogli popsikać.

**Panel 3:** Szeroka, pusta ulica

CHŁOPIEC 1

Gdzie są wszyscy? Pusto jak na  
pustyni.

MŁODSZY BRAT

Może w kościele, albo jeszcze  
siedzą w domach?

**Panel 4:** chłopcy przechodzą przez park, jest pusto,  
słysząc szelest liści

Podpis: kilkadziesiąt minut szukaliśmy kogoś, kto mógł  
by się z nami pobawić

**Panel 5:** (szeroki) chłopcy stoją przed pustym szkolnym  
placem

MŁODSZY BRAT

chodźmy do domu

CHŁOPIEC 1

Myślisz że ktoś tu będzie?

MŁODSZY BRAT

oby

## STRONA 6

**Panel 1:** (szeroko) chłopcy idą przez pusty plac

**Panel 2:** CHŁOPIEC 1 zagląda za róg budynku

**Panel 3:** Balon z wodą w locie

KRZYK

Haha, mamy was!

**Panel 4:** (otwarty) grupa chuliganów oblewa chłopców zimną  
wodą z wiader

KRZYK

Dobra, wystarczy im. Spadamy?

KRZYK 2

Dawaj! Nara frajerzy!

## STRONA 7

**Panel 1:** (szeroki) przemoczeni chłopcy wracają przez pusty  
park

**Panel 2:** MŁODSZY BRAT i CHŁOPIEC 1 w domu, owinięci rącznikami

Podpis: Nie rozumiem, kto puszcza w takim mieście samemu tak małe dzieci

**Panel 3:** MŁODSZY BRAT w łóżku, chory i kaszle

Podpis: nie żeby oni kiedykolwiek jakoś przejmowali się nami, ciągle kazali mi się nim opiekować.

**Panel 4:** CHŁOPIEC 1 idzie sam przez pustą ulicę

Podpis: ...do wtedy.

**Panel 5:** SINOBRODY w gabinecie, zbliżenie na jego przemarżnięte ręce

SINOBRODY

Ekhm! Zimno tu masz!

## STRONA 8

**Panel 1:** (otwarty) (szeroki) grób, przed nim ławeczka, na niej chłopiec

Podpis: to było chwilę po tym, jak umarł dziadek

**Panel 2:** robotniczy blok, brudny od smogu na tle szarego nieba

Podpis: często chodziłem wtedy do babci, trochę ją odciążyć

**Panel 3:** Trochę starszy CHŁOPIEC 1 z siatką w ręce, przechodzący po pasach przez ulicę

Podpis : Robiłem zakupy, sprzątałem...

**Panel 4:** zbliżenie na segregator na tabletki, bardzo duży

Podpis: hehe, a najczęściej liczyłem tabletki

**Panel 5:** (szeroki) BABCIA I WNUCZEK przy stoliku do kawy, w tle gra telewizor

**STRONA 8**

**Panel 1:** twarz chłopca, skupiona na liczeniu

Podpis: zwykle szło łatwo...

**Panel 2:** BABCIA - lekko otyła, w piżamie, wygląda słodko, rozwiązuje krzyżówkę

Podpis: ... ale tamtym razem poszło coś zupełnie nie tak

**Panel 3:** Babcia spogląda na wnuczka

BABCIA

Pawełku, mógłbyś mi sprawdzić  
ten lek w internecie? Dostałam  
taki, nie wiem czy dobry,  
zamiennik.

**Panel 4:** Zbliżenie na fiolkę z lekarstwem - neuroleptykiem  
o silnym działaniu antypsychotycznym

**Panel 5:** Chłopiec sprawdza nazwę leku na telefonie, rzut  
zza ramienia, widać jak w wyszukiwarce wyświetlają się  
zastosowania leku

CHŁOPIEC 1

Babciu, to chyba nie ten.  
Muszę zadzwonić do Mamy.

**Panel 6:** CHŁOPIEC 1 na klatce z telefonem

CHŁOPIEC 1

Mamo, sprawdzałem dla Babci  
taki lek. Tu pisze, że jest  
na silne przypadki  
schizofrenii paranoidalnej.

MAMA

To ten, ale coś muszą źle  
pisać w internecie, Babci  
nic takiego nie dolega.



## STRONA 9

**Panel 1:** (splash) chłopiec wchodzi do pokoju, czeka na niego babcia - uśmiechnięta, w sposób niby naturalny, a teraz jednak trochę straszny

Podpis: Moja rodzina jest pełna osób, którym nic takie go nie dolega

## STRONA 10

**Panel 1:** u Terapeuty, widać jego figurę za biurkiem, wystukuje nerwowo palcami w blat

TERAPEUTA

Dowiedziałeś się w końcu co z tym lekiem?

**Panel 2:** (szeroki) Pułka w gabinecie, widać różne dziwne pamiątki i gadżety

SINOBRODY

Skąd miałbym, Babcia zmarła rok później.

TERAPEUTA

A Twoja matka?

SINOBRODY

Ta kobieta rzadko mówiła prawdę, nie było sensu dopytywać.

**Panel 3:** SINOBRODY w lekkim cieniu, zastanawia się, milczy

**Panel 4:** Ręka TERAPEUTY, teraz leży spokojnie

SINOBRODY

Z drugiej strony...

TERAPEUTA

Hmmm...

SINOBRODY

Kto bierze leki na  
schizofrenie,  
nie na schizofrenie?

**STRONA 10**

**Panel 1:** (szeroki) CHŁOPIEC 1, już starszy, siedzi  
w pociągu

Podpis: Moją matkę odwiedziliśmy pierwszy raz pół roku  
po tym, jak się wyprowadziła.

**Panel 2:** CHŁOPIEC 1 i MŁODSZY BRAT siedzą na kanapie i  
oglądają coś na laptopie

MATKA

Idę już, do zobaczenia!

MŁODSZY BRAT

Kiedy wrócisz?

MATKA

Po 18stej.

Podpis: Matka całymi dniami siedziała w pracy,  
musieliśmy sami się sobą zająć.

**Panel 3:** CHŁOPIEC 1 i MŁODSZY BRAT przed sklepem  
wielkopowierzchniowym

Podpis: Miała w lodówce tylko 3 litry wódki i 20  
zgniłych jaj, musieliśmy kupić sobie coś do jedzenia.

**Panel 4:** CHŁOPIEC 1 i MŁODSZY BRAT przed półką  
ze słodyczami

MŁODSZY BRAT

Co mamy wziąć?

CHŁOPIEC 1

Bierz co chcesz?

**Panel 5:** Rodzeństwo na kanapie, rzut z przodu, wokół pełno papierków.

Podpis: do wieczora wszystko zawsze znikalo.

## STRONA 11

**Panel 1:** CHŁOPIEC 1 sam rozgląda się po zniszczonej łazience

Podpis: Matka z dziewczyną mieszkały w robotniczym lokum, w którym mało co działało

**Panel 2:** CHŁOPIEC 1 nie może wyciągnąć słuchawki prysznicowej nad wannę, jest przymocowana z drugiej strony pokoju

**Panel 3:** (otwarty) (szeroki) MŁODSZY BRAT siada na twardym tapczanie, MATKA stoi i na niego patrzy

MATKA

Będę pod wieczór.

**Panel 4:** Chłopiec na tle całego tego syfu

CHŁOPIEC 1

Nie mogłem przestać się zastanawiać...

**Panel 5:** SINOBRODY w gabinecie, jego zmartwiona, twarz

SINOBRODY

...czemu wybrała bycie tam, zamiast ze swoimi dziećmi.

## STRONA 12

**Panel 1:** (szeroki) Terapeuta i Sinobrody w gabinecie

TERAPEUTA

To wszystko jest bardzo interesujące, naprawdę. Ale, czy mógłby mi Pan opowiedzieć przez chwilę, jak czuł się Pan w zeszłym tygodniu.

SINOBRODY

Czułem się dobrze.

TERAPEUTA

Tylko dobrze.

SINOBRODY

Tak.

**Panel 2:** TERAPEUTA zapisuje coś w swoim zeszycie

SINOBRODY

Kiedy umarła babcia, mój wujek ukradł swoim dzieciom część spadku. No może nie ukradł, ale bezprawnie zagarnął.

TERAPEUTA

Tak?

**Panel 3:** MATKA i WUJEK na pogrzebie kłóca się o spadek

MATKA

To twoja córka.

WUJEK

Wiem, że to moja córka!  
Potrzebuję Pieniędzy!

**Panel 4:** Terapeuta wcina się.

TERAPEUTA

Proszę Pana!

**Panel 5:** SINOBRODY patrzy oniemiałe.

SINOBRODY

Raz przez przypadek wysłałem  
nagie zdjęcia swojej  
dziewczyny do kolegi.  
Co prawda nic z nimi nie  
zrobił, ale nie mogę przestać  
o nich myśleć...

TERAPEUTA

Dobrze, dobrze. Ale może  
opowie mi Pan o tym,  
czy spotyka się Pan z kimś  
TERAZ?

**Panel 6:** SINOBRODY patrzy na TERAPEUTĘ z rozczarowaniem.

SINOBRODY

A co to ma do rzeczy?

TERAPEUTA

Panie Pawle. Ma bardzo wiele.  
Nie jesteśmy niestety w filmie,  
nie jestem w stanie odbudować  
Pana ze skrawków materiału,  
które kiedyś pozostawił Pan  
za sobą.

**STRONA 13**

**Panel 1:** TERAPEUTA myśli, drapie się po podbródku.

SINOBRODY

Nie rozumie Pan, zupełnie jak  
ten poprzedni...

SINOBRODY

To jestem Ja! Ja, który byłem  
świadkiem tych wszystkich  
złych, okropnych rzeczy.  
Jeśli nie zostały we mnie,  
w moich włosach, pod moją  
skóra.

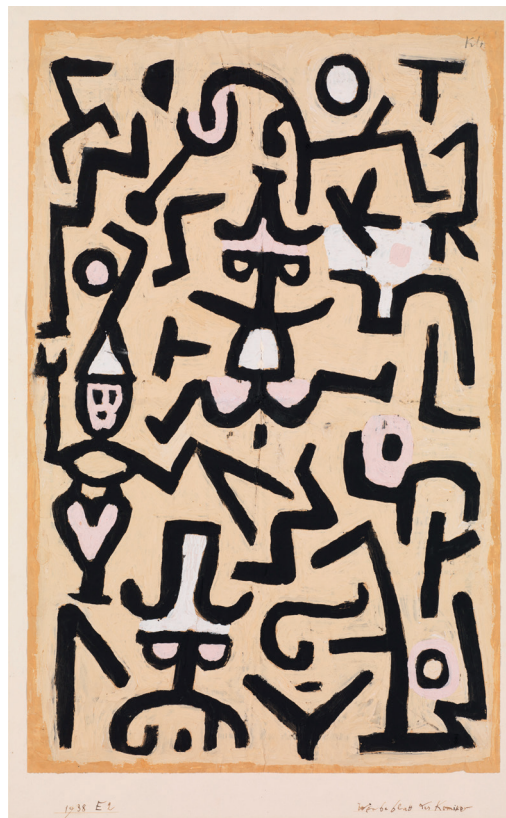
**Panel 2:** SINOBRODY przerażony, z szeroko otwartymi ustami.

SINOBRODY

To na co to wszystko?!

**Panel 3:** (na resztę strony) tekst w zeszycie, napisany wyraźnie - niebieskim długopisem:

Ma siny kolor i leży pod spodem. Coś, co jest jednocześnie tak oczywiste, pozostaje jednocześnie nie do nazwania. To wyrasta z Ciebie, spod Twojej skóry, nie czujesz tego w głowie, czujesz to w ciele - jakbyś zaprogramował sobie skrót klawiszowy. Mózg wysyła do komnat zaprogramowany strach - do stóp, łydek, ud, brzucha, piersi, rąk, głowy - poczucie, że coś, o czym myślałeś jako własnym, staje się rozmyte i nieobecne. Słowem obce, ale nie tak obce, jak nowo poznany człowiek, a obce jak reklama w innym języku, pozbawione jakiegokolwiek świeżości.



Paul Klee, *Werbeblatt der Komiker* (1938)



Paul Klee, *Vorhaben* (1938)

SINOBRODY

NA PODSTAWIE UTWORU CHARLES'A PERRAULT

JULIA HALEMBA

SCENA 1

WNĘTRZE/ MAŁE, CIEMNE MIESZKANIE/ WIECZÓR

STELLA (16)

Zaraz wychodzę na melanż.  
Tylko mnie nie wsyp, kiedy  
matka wróci z dyżuru,  
bo pożałujesz.

ANIA (9)

Ale ja jestem głodna..  
W lodówce nic nie ma.  
I nie chce znowu być sama  
całą noc.

STELLA

Nie przesadzaj, jesteś już  
duża. Ja w twoim wieku  
lepiej sobie radziłam..  
Patrz! W szufladzie masz  
płatki. Jeśli ojciec znowu  
nie przepił całej wypłaty,  
to przyniesie ci coś rano.  
Ja muszę już spadać.

Słychać trzaśnięcie drzwiami i płacz.

SCENA 2

PLENER/ PONURY PLAC ZABAW/ POPOŁUDNIE

Zbliżenie na słupy obklejone ogłoszeniami o zaginionych  
dzieciach. Wiatr porywa stare plakaty.



STELLA

Idź się bawić, dzieciaku.

ANIA

Z kim mam się bawić? Dzieci się ze mnie śmieją. Mówią, że mam brzydkie ciuchy i to żałosne, że w tym wieku nie mam telefonu...

STELLA

To nie mój problem. Matka kazała mi cię pilnować. Ah, gdyby tylko tamte dzieciaki nie zaginęły... Pewnie uciekły z tego zadupia. Tylko im pozazdrościć – też bym tak chciała. Spadaj i pobaw się sama ze sobą. Ja muszę zadzwonić do chłopaka.

(ANIA wzdycha i posłusznie odchodzi, a STELLA wyjmuje komórkę i zaczyna rozmawiać)

SCENA 3

PLENER/ PLAC ZABAW/ WCZESNY WIECZÓR

ANIA bawi się w piaskownicy. Nagle podchodzi do niej nieznamy mężczyzna (60) z siwą brodą.

SINOBRODY

Dzień dobry dziewczynko.

(ANIA odwraca się od mężczyzny nieufanie)

SINOBRODY

Lubię tutaj czasami przychodzić. Zauważyłem, że często bawisz się sama.

(SINOBRODY drapie się po brodzie)

Ja też nie dogadywałem się  
z innymi dziećmi, kiedy  
byłem w twoim wieku.  
Większość kolegów mnie  
wyśmiewała. Rodziców nie było  
stać na nowe zabawki. W naszym  
domu nigdy się nie przelewało.  
Czuję, że wiesz o czym mówię.

(pauza)

Teraz mam dobrą pracę i duży  
dom, a tamci skończyli  
w różnych parszywych miejscach.  
Chcę wykorzystać, to na co  
zapracowałem, żeby pomagać  
dzieciom podobnym do mnie.

(wyciąga z kieszeni elektroniczny kalejdoskop, ANIA  
przygląda się mu z zachwytem)

ANIA

Rodzice nie pozwalają mi  
rozmawiać z obcymi.

SINOBRODY

Ah, widzę, że jesteś bardzo  
mądrą dziewczynką. Gdybym miał  
taką córkę, również  
starałbym się ją chronić  
ze wszystkich sił. Ale jeśli  
się sobie przedstawimy, już  
nie będziemy obcymi.  
Przyjaciele nazywają mnie  
Sinobrodym - chyba nie muszę  
wyjaśniać dlaczego.  
A ty jak masz na imię?

ANIA

Jestem Ania.

SINOBRODY

Miło mi cię poznać. A teraz  
weź ten kalejdoskop. Ja jestem  
na niego za stary.

ANIA

Dziękuję!

(ANIA z zachwytem bawi się kalejdoskopem)

SINOBRODY

Mieszkam niedaleko, a w domu  
mam pełno takich niepotrzebnych  
zabawek. Należały do kogoś  
mi bliskiego, ale ta osoba  
już ich nie potrzebuje.  
Nie chciałabym ich wyrzucić.  
Może pomogłabyś mi z tym  
problemem i zabrała kilka?

(ANIA wyraźnie się waha)

ANIA

Chyba nie powinnam... Może  
zapytam moją siostrę.

(rozgląda się)

Nigdzie jej tutaj nie widzę...

SINOBRODY

Mój dom jest naprawdę niedaleko.  
Wrócimy zanim twoja siostra  
się zorientuje. Weźmiesz  
zabawki i do niej wrócisz.

ANIA

No dobrze... Stella pewnie  
i tak nie zauważy. Z resztą  
jak zawsze...

SCENA 4

PLENER/ PLAC ZABAW/ WIECZÓR

STELLA

(rozmawia przez telefon)

Tak, załatwię browary,  
mówiłam już...

(pauza)

Po ostatnim melanżu nie mam  
na to ochoty. Poza tym pewnie  
trochę się spóźnię. Muszę  
pilnować mojej siostry.

(pauza)

Nie mogę jej tu zostawić.  
Tym razem matka mnie zabije.  
O ile w ogóle dzisiaj wróci  
do domu. Odprowadzę młodą  
i już do was idę.  
Zaczekaj chwilę.

(STELLA rozgląda się po okolicy)

Nigdzie nie widać tej małej  
idiotki. Idę jej poszukać.  
Kończę już. Widzimy  
się później.

(coraz bardziej zaniepokojona STELLA szuka siostry wśród  
dzieci)

SCENA 5

WNĘTRZE/ DOM/ NOC

ANIA bawi się w olbrzymim pokoju pełnym zabawek. W rogu  
siedzi SINOBRODY i przygląda się dziewczynce.

ANIA

Moi rodzice nigdy nie mieli  
pieniędzy na takie piękne rzeczy.  
A nawet gdyby mieli, nigdy  
nie wydawaliby ich na mnie.  
W ogóle ich nie obchodzę.  
Mojej siostry też.

SINOBRODY

Nie martw się. Teraz  
nie jesteś już samotna  
i nigdy nie będziesz. Mogę  
kupić ci wszystko, co tylko  
zechcesz. Nikt nie będzie  
cię już ignorował.

(rozlega się dzwonek telefonu, a SINOBRODY go odbiera)

Oczywiście, zaraz będę.

(SINOBRODY chowa telefon do kieszeni)

Przepraszam cię bardzo,  
ale muszę na chwilę wyjść.  
Możesz bawić się wszystkimi  
zabawkami i wchodzić wszędzie.  
No może z wyjątkiem pokoju  
z czerwonymi drzwiami na końcu  
korytarza. Mam tam stare  
rzeczy, których nie należy  
ruszać. Mogłabyś się udusić  
tym całym kurzem, ha ha.  
Wróć zanim się obejrzysz.

ANIA

Nie wiem, czy nie powinnam  
już wracać do domu...

SINOBRODY

Oh, a tak wspaniale się bawisz...  
Możesz posiedzieć tu jeszcze  
chwilkę? Naprawdę zaraz będę  
z powrotem. Potem odwiozę  
cię do domu, co ty na to?  
Twoja siostra pewnie poszła  
ze swoimi znajomymi i nawet  
nie zauważyła, że cię nie ma.  
Mówiłaś, że rodzice też wrócą  
dopiero jutro?

ANIA

Dobrze, masz rację. Skoro oni  
nie zwracają na mnie uwagi,  
to ja też nie będę się nimi  
przejmować. Do zobaczenia!

SCENA 6

PLENER/ BLOKOWISKO/ NOC

STELLA biega po osiedlu i wypytuje ludzi, gdzie poszła jej  
siostra.

STELLA

Czy widziała pani dziewczynkę?  
Ma dziewięć lat, szczupła,  
z jasnymi włosami? Nie?  
Dziękuję.

(biegnie dalej)

Hej, widziałeś może małą  
dziewczynkę z blond włosami?

CHŁOPAK (16)

Odwal się ode mnie.  
Spieszę się.

STELLA

Czy przechodziła tu mała  
dziewczynka?

(ludzie kręcą głową, a STELLA załamana przysiada pod  
blokiem, pali papierosa i płacze)

NIEZNAJOMY GŁOS

Hej, dziewczuszko!

(STELLA rozgląda się w poszukiwaniu źródła głosu i widzi  
staruszka wyglądającego z okna na parterze bloku)

STARUSZEK

Masz może jeszcze papieroska?

(STELLA zapala drugiego papierosa i podaje go mężczyźnie)

STELLA

Nie widział pan małej  
dziewczynki? Dziesięć lat,  
dwa kucyki, czerwona  
spódniczka?

STARUSZEK

Taaak, przechodziła  
tu jedna taka...

(STELLA odrzuca papierosa i rzuca się w kierunku parapetu)

STELLA

Kiedy to było?!  
I gdzie ona polazła?!

STARUSZEK

Uspokój się dziecko.  
Nie pamiętam, kiedy to było.  
Cały dzień tylko tu siedzę  
i obserwuję to zaśmiecone  
podwórze. Dni już mi się  
ze sobą zlewają.

STELLA

Niech się pan skupi!  
To bardzo ważne.

(STELLA kładzie na parapecie dwie paczki papierosów,  
a STARUSZEK łakomie na nie spogląda)

STARUSZEK

To było jakąś godzinę temu.  
Szła w tamtą stronę. Ale nie  
była sama.  
Prowadził ją mężczyzna.

STELLA

Jaki mężczyzna?! To moja  
siostra, nie zna żadnych  
obcych facetów. Mogła iść  
tylko z moim ojcem, a on jest  
teraz w pracy. No mów  
staruchu, kto to był?  
Jak wyglądał?

STARUSZEK

Tylko bez wyzwisk gówniaro!  
Tak się składa, że go znam.  
Kiedyś pracował z moim bratem  
w fabryce maszyn.  
Tu w pobliżu.



STELLA

Wie pan, gdzie mogli pójść?  
Czy mieszka gdzieś w pobliżu?  
Proszę mówić, szybko!

STARUSZEK

Kiedy wyrzucili go z fabryki  
przeprowadził się na obrzeża  
miasta. Mieszka teraz  
za tamtą skarpą - w takiej  
wielkiej, zaniedbanej willi.  
Nie wiem, skąd miał pieniądze  
na taki dom.

(STELLA rzuca się do biegu w tamtą  
stronę)

Zaczekaj dziewczuszko! Uważaj  
na niego. Miał kiedyś córkę,  
a kiedy zmarła, kompletnie  
ześwirował. Zawsze był  
dziwny, ale po tym wypadku...  
Na twoim miejscu  
nie chciałbym mieć z nim  
do czynienia.

SCENA 6

WNĘTRZE/ DOM/ NOC

ANIA bawi się w pokoju, podchodzi do okna i widzi, że jest już późna noc. Masuje się po brzuchu, bo czuje, że jest głodna. Wychodzi z Sali zabaw i schodzi na dolne piętro domu. Podchodzi do drzwi wyjściowych i naciska na klamkę, ale się nie otwierają. Idzie do kuchni i otwiera lodówkę. W środku jest brudna i pusta. ANIA zaczyna dostrzegać, że dom jest zaniedbany. Podchodzi do okna, ale nie umie go otworzyć. Zauważa dziecięcą kurtkę na krześle. Wpada w panikę i biega po domu szukając wyjścia. Znajduje kluczyk w jednej z szuflad i idzie do ostatniego pokoju, w którym nie była - pokoju z czerwonymi drzwiami. ANIA wchodzi do pokoju, a drzwi się za nią zamykają.

SCENA 7

WNĘTRZE/ DOM/ NOC

ANIA wychodzi z pokoju z czerwonymi drzwiami i go zamyka. Na jej twarzy widać ogromny szok. Osuwa się na podłogę. Słysząc dźwięk otwieranych drzwi.

SINOBRODY

Aniu, wróciłem! Mam nadzieję,  
że byłaś grzeczna!

SCENA 8

WNĘTRZE/ DOM/ NOC

SINOBRODY

Oh, widzę, że byłaś w pokoju  
z czerwonymi drzwiami...  
Jestem taki zawiedziony.  
Kiedy cię zobaczyłem  
- samotną i niewinną, myślałem,  
że jesteś grzeczną dziewczynką.  
Inną niż reszta dzieci...

ANIA

Przepraszam, ja wcale tego  
nie chciałam!

(SINOBRODY kręci głową)

SINOBRODY

To nie ma znaczenia. Ważne  
jest to, że zrobiłaś to,  
czego ci zakazałem.  
Nie jesteś wyjątkowa.  
Nie jesteś taka jak moja córka.  
Przykro mi, ale będę musiał  
cię za to ukarać.

ANIA

Proszę, nie! Już zawsze będę posłuszna. Pozwól mi tylko wrócić do domu! Mogę tu nawet zostać, tylko nie rób mi krzywdy.

SINOBRODY

Obawiam się, że to niemożliwe. Przykro mi, ale już dokonałaś wyboru.

SCENA 9

PLENER/ OGRÓD/ NOC

STELLA stoi przed ogrodzeniem domu SINOBRODEGO. Wyciąga komórkę i dzwoni do matki. Odzywa się poczta głosowa. Dzwoni do ojca, ale też nie odbiera. Potem wykręca numer policji, ale ekran telefonu robi się czarny i wyświetla się na nim znak wyładowanej baterii.

STELLA

Cholera jasna, tylko nie to!

Dziewczyna chowa telefon i wspina się przez ogrodzenie. Skrada się do okna i słyszy krzyk swojej siostry. Chwyta kamień i rozbija nim szybę. Wchodzi do kuchni przez okno. Nie zwraca uwagi na to, że się kaleczy. Bierze z blatu starą patelnię i biegnie na drugie piętro. Widzi swoją siostrę i SINOBRODEGO, który ciągnie ją do pokoju z czerwonymi drzwiami.

ANIA

Puść mnie! Nie chcę tam wchodzić! Tylko nie tam! Obiecuję, już będę grzeczna!

SINOBRODY

Trzeba płacić za swoje błędy.  
Powinnaś mnie posłuchać.  
Jesteś taka sama jak reszta:  
rozpieszczona i zła.

ANIA

Chcę do mamy! Ratunku, proszę!

(STELLA podbiega z tyłu do SINOBRODEGO i uderza go w tył  
głowy patelnią)

STELLA

Zostaw ją ty stary zboczeńcu!

(SINOBRODY pada na podłogę)

ANIA

Stella! Jak mnie znalazłaś?  
Byłam taka głupia!

(Siostry padają sobie w ramiona)

STELLA

Ty idiotko! Jak mogłaś  
odejść sama z tym psycholem?  
Jesteś cała? Coś ci zrobił?

ANIA

Nie zdążył. Ale te zaginione  
dzieci... Ten pokój... To on...

STELLA

Już dobrze. Już jesteś  
bezpieczna. A teraz  
wynośmy się stąd!

SCENA 10

PLENER/ OGRÓD/ RANO

POLICJANT

Miałyście wielkie szczęście,  
że staruszek, z którym  
rozmawiałaś zadzwonił po nas,  
kiedy odeszłaś.

STELLA

Nie miałam jak po was zadzwonić.  
Padł mi telefon. A gdybym  
przyszła chwilę później, moja  
siostra mogłaby skończyć  
jak tamte dzieci. Z resztą,  
gdybyście porządnie wykonywali  
waszą pracę, to nastolatka  
nie musiałaby was wyręczać.

POLICJANT

Dobrze, dobrze. Nie wymądrzaj  
się już tak. Ważne, że ten  
zwyrol już nigdy nie wyjdzie  
zza krat, a ty i twoja siostra  
jesteście bezpieczne.

STELLA

(spogląda w kierunku siostry)

Nie wszystko, co się stało,  
da się naprawić.

(ANIA siedzi w drzwiach samochodu ratowników medycznych  
i tępo wpatruje się w przestrzeń. Obok niej stoi lekarka  
i coś jej tłumaczy)

STELLA

Moja siostra do końca życia będzie  
miała traumę, po tym co tam zobaczyła.

(Przez taśmy policyjne przedzierają się rodzice dziewczyn, zapłakani podbiegają do ANI i ją przytulają. Ojciec przywołuje gestem drugą córkę. STELLA wzdycha i do nich dołącza.)

KONIEC



**Maria Jarema, *Dwie głowy*, 1950**

CZERWONY KAPTUR

NA PODSTAWIE CZERWONEGO KAPTURKA BRACI GRIMM

MARTYNA ROGALEWSKA

SCENA 1

PLENER/ BALKON BABCI/ POŁUDNIE

Babcia stoi na balkonie oparta o poręcz. W dłoniach trzyma lornetkę. Obserwuje okolice z czwartego piętra budynku.

BABCIA

(do siebie)

Ach co za nudy! Pan Jarek,  
jak zawsze biega po osiedlu  
z torbą obładowaną emeryturami.  
Terenia z klatki obok  
zagaduje pod trzepakiem  
do każdego napotkanego kota,  
a sąsiad z drzwi naprzeciwko,  
zaparkował samochód na trawniku!  
Ach Boże, Boże... Nic ciekawego  
się tu nie dzieje. Nie ma  
już na kogo pisać donosów,  
nie ma do kogo się uśmiechnąć.  
Od trzydziestu lat wszyscy  
tacy sami.

Siada zrozpaczona i lekko zdyszana na malutkim taboreciku,  
lecz zrywa się szybko. Chwyta ponownie za lornetkę.  
Nakierowuje ją na grupę nastolatków idących wzdłuż chodnika.

NASTOLATKA 1

Ale jazda!  
Widziałyście ten filmik?  
Przecież on ma miliony  
wyświetleń.

## NASTOLATKA 2

Pokaż!

Patrzy na ekran telefonu.

Niesamowity. Ile bym dała,  
by wyglądać jak ona.  
Niebieskie włosy, kolczyk  
w nosie... idealny pomysł!

## NASTOLATKA 3

A widziałyście Olkę?  
Ta to dopiero się nosi.  
Podobno wczoraj na imprezie  
zrobiła sobie tatuaż.  
Ciekawe, co jej rodzice na to.  
Pewnie będzie miała karę  
do końca życia.

Śmieją się głośno. Znikają za blokiem.

## BABCIA

Nareszcie coś ciekawego!  
Ależ ta młodzież się dziś  
ubiera. A te kolorowe włosy,  
nawet w telewizji takich  
nie widziałam. Marzenie,  
ale dla mnie nie do spełnienia.  
Jakby ktoś zobaczył taką  
siedemdziesięcioletnią  
babcię w kolorowej czuprynie,  
toby gadali o tym w całym  
mieście od konfesjonału  
po wszystkie warzywniaki  
w okolicy. A dajcie spokój.

Po chwili namysłu zwraca się do przyjaciela, który  
w salonie pakuje sprzęt do pokera.



BABCIA

Moja wnusia wyglądałaby  
cudownie w kolorowych włosach,  
prawda?. Może sprawiłabym  
jej farbę do włosów z okazji  
urodzin. Co o tym myślisz  
Kazik?

Kazik wychodzi na balkon.

KAZIK

Co mówisz kochaniutka?  
Słuch już nie ten.  
Sama wiesz, jak jest.

BABCIA

(śmiejąc się)

Oj Kaziu, Kaziu. Co ta twoja  
żona z tobą ma.

(pauza)

Mówiłam, że chciałabym kupić  
mojej kochanej wnusi  
na urodziny farbę do włosów.  
Wszystkie dzieciaki mają  
w tych czasach kolczyki,  
tatuaze, kolorowe włosy,  
a ten nasz mały  
cukiereczek nie. Żal mi jej.

Kazik macha ręką i nic nie odpowiada.

BABCIA

Ach Kaziu, Kaziu,  
co ja z tobą mam.

Kazik uśmiecha się. Kiwa głową na pożegnanie. Wychodzi  
z balkonu.

SCENA 2

WNĘTRZE/ MIESZKANIE BABCI/ POŁUDNIE

BABCIA

Gdzie ja kupię teraz taką farbę? Wszędzie za daleko. Takie podróże to nie na mój wiek.

Po chwili namysłu znowu do siebie.

Wiem! Przecież moja córka, gdy była nastolatką, uważała się za... jak to było? Imo? Emu? Zaraz, zaraz... Emo! Włosy farbowała co miesiąc. Musi mieć wciąż gdzieś w szafce te swoje kolorowe pisaki. Miała ich przecież z tonę.

Wchodzi do starego, nieużywanego przez dwadzieścia lat, pokoju. Grzebie w szafce. Krztusi się kurzem.

Mam! Czerwona farba będzie pasować wnusi jak ulał. Teraz tylko zawiesić ładną wstążeczkę i prezent gotowy.

Wychodzi z pokoju uśmiechnięta. Zamyka za sobą drzwi.

SCENA 3

WNĘTRZE/ SALON/ WIECZÓR

Urodziny wnuczki. Salon pełen gości. Wnętrze przystrojone balonami. Każdy ma na głowie urodzinową czapeczkę. W tle taneczna muzyka.

BABCIA

Wnusi kochana! Dużo zdrówka,  
pomyślności i radości w życiu.  
Spełnienia marzeń,  
a przede wszystkim  
jakiegoś fajnego kawalera.

Puszczą oczko do wnuczki.

Mam dla ciebie mały prezencik.  
Na pewno ci się spodoba.

Wnuczka bierze prezent do rąk. Ogląda go z każdej strony ze  
zdziwioną miną.

WNUCZKA

Babciu, ale co to jest?

BABCIA

Skarbie to farba do włosów.  
Twoja pierwsza w życiu.  
Wiem, że wszystkie twoje  
koleżanki farbują już włosy,  
więc chciałam ci zrobić  
taką małą niespodziankę.

WNUCZKA

Ojej babciu, ale ekstra!  
Nie wiem, czy mama mi pozwoli.  
Ona nie lubi jak się wyróżniam.  
Ciagle powtarza mi, że tatuaż  
to sobie mogę zrobić na

(ściszonym głosem)

No wiesz gdzie.

(pauza; normalnym głosem)

Mówi, że z kolczykami będę  
wyglądać jak kryminalistka.  
To co pomyśli o kolorowych  
włosach!

BABCIA

Nie przejmuj się mama,  
dziecko. Będziesz wyglądać  
przepięknie.

Babcia całuje dziewczynkę w czoło i odchodzi w stronę  
kuchni. Do Wnuczki podchodzą inni goście z prezentami.

SCENA 4

WNĘTRZE/ ŁAZIENKA/ WIECZÓR

Wnuczka pochylona nad wanną. Obok stoi koleżanka. Nakłada  
Wnuczce farbę na włosy.

WNUCZKA

Ale czad! Będę mieć kolorowe  
włosy, będę mieć kolorowe  
włosy!

KOLEŻANKA

Nie kręć się tak, bo zaraz  
cała łazienka będzie wyglądać  
jak miejsce zbrodni.

WNUCZKA

Tylko, co ja powiem mamie.  
Ona mnie zamknie w pokoju  
i będzie karmiła tylko  
suchym chlebem albo i gorzej..  
arbuzami i kaszanką. Ohyda!!!

KOLEŻANKA

Przestań, wcale nie będzie  
tak źle. Myślę, że twojej  
mamie się spodoba. Sama  
przecież miała kolorowe włosy  
w twoim wieku. Widziałyśmy  
na zdjęciach, pamiętasz?

Słychać dźwięk powoli otwieranych drzwi. Do łazienki  
wchodzi zbudzona głośnymi rozmowami mama.

MAMA WNUCZKI

(zdenerwowanym głosem)

Co tu się dzieje?  
Co ty masz na głowie?  
Chodź tu szybko.

Widok na drzwi łazienki od strony korytarza. Wystraszona koleżanka wychodzi z pomieszczenia i zamyka za sobą drzwi. Przez małą szybkę widać sylwetkę mamy, która próbuje splukać farbę z głowy dziewczynki. W tle głosy awantury.

SCENA 5

WNĘTRZE/ SZKOLNY KORYTARZ/ DZIEŃ

UCZEŃ PIERWSZY

Spójrzcie na nią! Co ona ze sobą zrobiła! Chyba wycisnęła sobie keczup na głowę.

UCZEŃ DRUGI

(chichocząc)

Wygląda jakby miała...

(pauza)

Ogromny, czerwony kaptur na głowie!

UCZEŃ TRZECI

Czerwony kaptur? A to dobre. Ty, Kaptur, chodź tu!

UCZEŃ DRUGI

Czerwony Kaptur!  
Czerwony Kaptur!

Dziewczynka przechodzi przez korytarz. Zakłada czapkę na głowę. Próbuje uciec przed śmiejącym się tłumem dzieciaków.

SCENA 6

WNEȚRZE/ SALON/ DZIEŃ

Kaptur leży wygodnie na kanapie. Do pokoju wchodzi mama z wielką torbą obładowaną zakupami.

MAMA

Kaptur, dziecko. Czy ty  
znowu cały dzień  
przesiedziałaś w telefonie?  
Co ty tam oglądasz? Może  
za lekcje byś się wzięła kiedyś?  
Biologia, geografia, kiedy  
to wszystko nadrobisz?

Kaptur przewraca oczami. Wstaje z kanapy i kieruje się w stronę swojego pokoju.

MAMA

Ale czekaj, czekaj.  
Teraz nie ma na to czasu.  
Muszę szybko biec do pracy,  
bo...

KAPTUR

Znowu! W ogóle nie masz  
dla mnie czasu!  
Ciagle tylko praca i praca.

MAMA

Przestań. Nic nie poradzę,  
że tyle osób teraz choruje.  
Weźmiesz ten koszyk  
i zawieszysz go babci.  
A przy okazji pokażesz jej  
swoje piękne, czerwone  
włosy, które zniszczyła  
przeterminowana ponad  
dwadzieścia lat farba.  
Wy to obie macie pomysły...

Podaje koszyk Kapturowi i wychodzi.

SCENA 7

WNEȚRZE/ SALON/ DZIEŃ

KAPTUR

Boże znowu muszę jechać do  
tego betonowego miasta.  
Jeszcze z tak ciężkim koszem.  
Co ona tam wsadziła?  
Kamienie czy co?

Zagłąda do środka. Wzdycha.

Znowu tylko leki, leki i leki  
no i ta naleweczka. A gdzie  
ciastka! Nic z tego nie mam,  
a nalewki przecież nie otworzę,  
bo mama już po oczach potrafi  
rozpoznać, gdy powącham  
choćby piwo.

Wstaje naburmuszona. Sprawdza rozkład jazdy SKM i wychodzi  
w pośpiechu. Kosz zostaje na stole.

SCENA 8

PLENER/ WNEȚRZE. PERON/ POCIĄG SKM/ DZIEŃ

Widok Kaptura, biegnącego w kierunku SKM. Drzwi zamykają  
się od razu po jej wejściu.

KAPTUR

Zdażyłam. Jeszcze tylko kupić  
bilet do Gdańska. Tyle kanarów  
ostatnio łązi.

Kupuje bilet z Gdyni do Gdańska przez aplikację.

KAPTUR

Boże! Nie, nie, nie.  
Gdzie on jest?

Rozgląda się po przedziale SKM.

Ale ja jestem głupia.  
Jak mogłam  
zostawić kosz w domu.

(uderzając się w czoło)

Głupia, głupia, głupia!

Będę musiała coś wykombinować.  
Nie wrócę do domu, bo mama  
zabije mnie, jak dowie się  
od sąsiadki, że zapomniałam  
kosza. Leki załatwię,  
ale naleweczkę. Może poproszę  
kogoś pod sklepem. Tak  
przynajmniej robią moje  
koleżanki i zawsze  
im się to udaje. Tak zrobię.

Siada wygodnie w fotelu i uśmiecha się zadowolona ze  
swojego planu.

SCENA 9

PLENER/ PRZED DRZWIAMI DO SKLEPU OSIEDLOWEGO/ DZIEŃ

KAPTUR

Prze, przepraszam pana. Mam  
mały kłopot. Czy mógłby pan  
kupić mi, em, naleweczkę  
w sklepie. Potrzebuję  
do babci, bo...

TYP

Co? Odsuń się ode mnie  
i daj mi spokój.



KAPTUR

Ale proszę pana, pan wygląda  
jakby mógł mi pomóc. Kogo  
innego mam zapytać?  
Tę babcię w kolejce? Zdzieli  
mnie ona swoją laską  
i postraszy Panem Bogiem  
i tyle będzie z mojej wyprawy.

TYP

Ja już skończyłem z takimi  
wyskokami, okej?  
Przesiedziałem w pace kilka  
miesięcy. Nie chcę tam wracać.  
Poza tym, skąd mam wiedzieć,  
czy nie jesteś kimś  
ze skarbówki lub gorzej,  
z niebieskich? Dużo ich się  
tu ostatnio kręci.

KAPTUR

Z niebieskich? Nie rozumiem,  
co pan do mnie mówi.  
Ja raczej z żółto-niebieskich.

Typ patrzy na dziewczynkę z pogardą na twarzy.

TYP

Ech, dobra. Dawaj to.

Wyrywa banknot z ręki Kaptura i wchodzi do sklepu. Wraca  
po minucie.

TYP

Masz tu flaszkę pigwówki.  
Babci powinno smakować.

KAPTUR

Ej, stój! Gdzie moja reszta?  
Dałam ci całe sto złotych,  
a butelka kosztowała  
maksymalnie trzydzieści.  
Typ uśmiecha się i odchodzi.

SCENA 10

PLENER/ OSIEDLE/ DZIEŃ

KAPTUR

Jak dobrze. Może nie jest  
to pigwówka naszej roboty,  
ale skąd babcia może  
to wiedzieć. Zdrapię etykietkę  
i po problemie. Nie zauważy.

Zdrapuje etykietę.

No. Jest naleweczka? Jest!  
To nie można narzekać. Jakim  
ja jestem genialnym dzieckiem.  
Nobla powinnam dostać za te  
moje pomysły.

Zbliża się do klatki, wpisuje numer do domofonu. Drzwi  
otwierają się.

KAPTUR

O nie! A leki? Boże,  
przez tego zrzędę pod sklepem  
zupełnie zapomniałam  
o lekach.

Wybiega z klatki w stronę sklepu. Nagle zza krzaka wychodzi  
Typ.

TYP

Ale głupi dzieciak.  
Jeszcze będzie mnie tu  
obwiniać o niekupienie leków?

Podbiega do klatki Babci i wpisuje kod, który podpatrzył od Kaptura.

No, to teraz będzie zabawa.  
Moja ulubiona część dnia.  
Muszę przyznać, że  
w pace trochę za tym tęskniłem.

Zaciera ręce i wchodzi do klatki. Drzwi zamykają się za nim.

SCENA 11

WNETRZE/ KLATKA/ MIESZKANIE BABCI/ DZIEŃ

Typ stoi pod drzwiami babci. Dzwoni do drzwi.

BABCIA (OFF)

Halo, halo. Kto tam?

TYP

Yyyy, to ja, no, ta...

BABCIA (OFF)

To ty wnusiu?

TYP

(imitując głos małej dziewczynki)

A, tak, tak. To ja, twoja  
ukochana wnusia. Przyniosłam  
ci smakołyki. Otwórz drzwi  
to poopowiadam ci różne  
nastolakowe głupoty,  
tak jak lubisz.

BABCIA (OFF)

A, jak się cieszę. Bałam się,  
że to listonosz z rachunkiem  
za prąd. W tym miesiącu  
podobno mają być podwyżki.  
Skąd mam wziąć na to pieniądze?  
No nic, nieważne. To sprawy  
dorosłych. Już otwieram  
ci drzwi, tylko znajdę okulary.

Babcia szuka okularów. Zajmuje jej to kilka minut. W tym czasie Typ siedzi na schodach. Zasnął. Po chwili budzi go dźwięk otwieranych drzwi. Wstaje szybko.

BABCIA (OFF)

(przez drzwi)

Już znalazłam. Wejdz do środka.  
Pewnie głodna jesteś.  
Zrobimy chlebka z serkiem  
i herbatkę. Oczywiście  
malinową, tak jak lubisz.

Babcia otwiera drzwi. Do mieszkania wpada Typ.

TYP

Oj Babciu, babciu. Jaka ty  
naiwna. Typowa emerytka.  
A nie słyszałaś, że nikomu  
nie otwiera się drzwi w tych  
czasach. Chodź, chodź tu  
do mnie. Przygotuj tylko  
wygodne krzeselko, bo długo  
posiedzisz sobie związana  
w szafie.

BABCIA

Kim ty jesteś, co robisz  
w moim domu? O boziu, boziu,  
co z moją emeryturą!

Próbuje wyrwać się Typowi, ale bezskutecznie.

TYP

O to się nie martw babciu.  
Ja się nią zajmę. Przy mnie  
będzie bezpieczna.

Uśmiecha się szyderczo. Związuje babcię i umieszcza ją  
w szafie.

Staruszcze spadają okulary z nosa.

SCENA 12

WNĘTRZE/ KLATKA/ MIESZKANIE BABCI/ DZIEŃ

CZERWONY KAPTUR

Babciu, otwórz. To ja!  
Wnuczka. Przyniosłam ci kosz  
z lekarstwami. Mama nie mogła  
przyjść. Znowu pracuje cały  
dzień.

PRZEBRANY TYP (OFF)

(ochrypłym głosem)

Wnusia kochana! Jak dobrze,  
że jesteś. Otwórz drzwi  
i wejdź. Pochorowałam się,  
więc nie mogę ruszyć się  
z łóżka. Może lepiej załóż  
maseczkę. Nie chcę...cię  
zrazić.

Kaptur otwiera drzwi. Wchodzi do środka mieszkania. W łóżku  
leży przebrany Typ z czepkiem na głowie i w koszuli nocnej.  
Przykryty kołdrą, spod której widać tylko jego oczy.

#### KAPTUR

Cześć babciu. Nie będę zakładać maseczki, nawet z domu nie wzięłam. Ale fakt, wyglądasz marnie. Jakoś inaczej niż zwykle. Czemu masz taki wielki brzuch, chyba ta nowa dieta ci nie służy.

#### PRZEBRANY TYP

Oj za dużo czekoladek się najadłam. Babcie kochają przecież cukiereczki. Chcesz, to przynieś sobie z szafki.

#### KAPTUR

A oczy, czemu masz takie małe oczka! Może to jakaś reakcja alergiczna na te twoje nowe krople od lekarza. Mama mówiła, żebyś poszła prywatnie. NFZ to jedna wielka Sodomia i Gomora.

#### PRZEBRANY TYP

Tak, tak. To te krople, ale myślę, że już nie będą mi potrzebne.

#### KAPTUR

Babciu, babciu! Ale to już przesada. Chyba naprawdę musisz czuć się tragicznie. Twoje różowe kapcie nie leżą na dywanie, tylko obok. Przecież nienawidzisz, jak coś nie stoi na swoim miejscu. Odstawię je i zadzwonię po mamę. Chyba powinna cię zbadać.

Kaptur odwraca się i wyjmuje z kieszeni telefon. Przebrany Typ wyskakuje z łóżka i łapie dziewczynkę.

KAPTUR

Puszczaj, kim ty jesteś?  
Gdzie jest moja babcia?

TYP

Nie poznajesz mnie?

Typ ściąga czepek z głowy.

To ja, twój koleżka spod sklepu. A teraz siadaj tu grzecznie na krześle obok babci. Macie pewnie wiele ploteczek do opowiedzenia.

Uśmiecha się szyderczo. Związuje wnuczkę. Umieszcza ją w szafie na krześle obok babci.

TYP

No, ciekawe gdzie emerytki trzymają swoje pieniądze.

Zaciera ręce. Zamyka drzwi od szafy i kieruje się w stronę szuflad.

SCENA 13

PLENER/ PRZED BLOKIEM BABCI/ POPOŁUDNIE

KAZIK

(krzycząc przed klatką  
w stronę otwartych drzwi  
balkonowych babci)

Halo, Grażynka. Halo! To ja,  
Kazio. Otwórz mi drzwi, słonko.

(z zakłopotaniem; do siebie)

Dziwne, zawsze czekała  
na mnie z lornetką  
na taboreciku. Jest przecież  
siedemnasta. Ona na pokera  
nigdy się nie spóźnia.

PANI GENIA

Kaziu? Co tak pod klatką  
stoisz. Wejdź do środka.  
Co u żony? Wszystko dobrze?

KAZIK

Geniu moja droga, przepraszam  
cię, ale muszę do Grażynki  
biec, nie ma jej na balkonie.

Genia otwiera drzwi Kazikowi. Szybko wbiega on do klatki.

PANI GENIA

(zwracając się do sąsiadki  
z parteru, która wychyla się  
przez otwarte okno)

Ach, ta Grażynka.  
Najprzystojniejszy sąsiad  
z osiedla się do niej fatyguje,  
a ona nie raczy go nawet  
wpuścić, cóż za arogancja.

Obie kręcą głowami.

SCENA 14

WNĘTRZE/ KLATKA/ MIESZKANIE BABCI/ POPOŁUDNIE

Kazik stoi pod drzwiami. Przykłada ucho do drzwi.  
Nasłuchuje. Nagle słyszy jakiś męski głos w środku.



KAZIK

Coś tu jest nie tak. Co to za  
męski głos w jej mieszkaniu.  
Mąż Grażynki zmarł dobre  
dwadzieścia lat temu.  
Przecież nie zmartwychwstał  
nagle, chyba że coś przespałem.

Pociąga lekko za klamkę. Drzwi okazują się otwarte.  
Wchodzi do środka. W głębi mieszkania zauważa młodego  
mężczyznę grzebiącego w szufladach. Chwyta za świecznik.

KAZIK

A masz zbirze!

Uderza Typa w tył głowy. Typ pada nieprzytomny na ziemię.

SCENA 15

WNĘTRZE/ MIESZKANIE BABCI/ SZAFA/ WIECZÓR

BABCIA

Pomocy, pomocy! Boże, wnusiu,  
umrzemy tu w tej szafie,  
a ja nie zdążyłam...

KAPTUR

Babciu, spokojnie, nic nam się  
nie stanie. Ale zaraz, zaraz...

(nasłuchując)

Słyszałaś to? Chyba Typ  
upadł na podłogę. Uciał sobie  
drzemkę czy co? A może umarł.

BABCIA

Trup w moim mieszkaniu? Tego  
jeszcze brakowało mi  
do szczęścia. Pomocy, pomocy!

Drzwi szafy otwierają się. Zza nich wyłania się Kazio.

KAZIK

O Boże, dziewczynki. Grażynka.  
Co się stało? Dlaczego  
siedzicie w szafie?

Kazio rozwiązuje babcię, a następnie Kaptura.

BABCIA

Och, ten typ włamał się  
do mojego mieszkania i chciał  
ukraść całą emeryturkę.  
Nie mogłabym wtedy grać  
z tobą pokerka. Jak dobrze,  
że jesteś mój bohaterze.

Kazik i Babcia przytulają się.

KAPTUR

Przepraszam, ale to nie jest  
tu teraz najważniejsze.  
Módlmy się, żeby Typ przeżył.  
Nie wygląda on za dobrze.

Babcia wyciąga różaniec i klęka przed Typem.

KAZIK

Grażynka, daj spokój.  
Schowaj to. Idź lepiej do  
kuchni i wezwij policję.

BABCIA

A jeżeli posadzą cię za  
kratkami. Och Kaziu, ja tego  
nie przeżyję.

Kazik patrzy na Babię ze wzruszeniem.

KAPTUR

Boże, wydaje mi się, że mam  
więcej rozumu niż wasza  
dwójka razem wzięta.  
Ja zadzwonię.

Obydwoje rzucają się w stronę Kaptura, by powstrzymać ją  
przed wezwaniem policji.

SCENA 16

WNĘTRZE/ MIESZKANIE BABCI/ WIECZÓR

POLICJANTKA

No, no, no... macie szczęście,  
Typ przeżył.

Cała trójka wypuszcza powietrze z ust.

Posiedzi sobie długie lata  
w więzieniu za te swoje  
przebieranki. Maja panie  
szczęście, że pan Kazimierz  
przyszedł z wizytą.  
W spodniach rabusia znaleźliśmy  
niebezpieczne narzędzia.  
Kto wie, czy nie wykorzystałby  
ich przeciwko wam.

KAPTUR

Nie, nie... niebezpieczne  
narzędzia!

POLICJANTKA

Tak, ale nie mogę niczego  
więcej powiedzieć.  
Tajemnica policyjna.

KAZIK

A co ze mną? Dajcie mi  
choć jeden  
dzień, na jednego pokerka  
zanim wsadzicie mnie  
za kratki razem z nim.

POLICJANTKA

(śmiejąc się)

Spokojnie, prokuratura  
postanowiła, że zostawi pana  
w spokoju, jednak następnym  
razem, proszę zadzwonić po  
nas, a nie bawić się  
w samotnego muszkietera.  
Przecież ten człowiek mógł  
umrzeć przez uderzenie  
świecznikiem. Ale może pan  
powie mi coś więcej o tym  
swoim pokerze.

Kazik rumieni się.

KAZIK

Pokerze? A skąd. Bzdury gadam.  
Ja w żadnego pokera nie gram.  
To taki żarcik. Chyba z nerwów.

Policjantka kiwa głową uśmiechając się do Kazika. Po chwili  
wychodzi z mieszkania.

SCENA 17

PLENER/ BALKON BABCI/ WIECZÓR

Cała trójka stoi na balkonie. Obierają się o barierkę.  
Patrzą w dal na panoramę miasta. Kazik i babcia pija  
nalewkę.

KAPTUR

Babciu, ale nie powiesz o tym  
wszystkim mamie, prawda?  
Nie wypuści mnie z domu  
chyba do końca życia.

BABCIA

Oczywiście, że nie powiem.  
Jeszcze zabroni przychodzić  
ci do mnie na herbatkę,  
a tego nie przeżyję. Moja  
kochana wnusia.

Przytula wnuczkę.

O dopiero teraz widzę twoje  
piękne, czerwone włosy,  
bo wcześniej nie miałam  
na nosie okularów. Czy mama  
była bardzo zła?

KAPTUR

Oj nie, kazała przekazać ci,  
że to bardzo pomysłowy prezent.

BABCIA

Naprawdę? A to ci dopiero  
niespodzianka!

KAZIK

To co dziewczynki? Odpalamy  
pokera? Chyba emeryturka  
dalej na swoim miejscu,  
to czemu by nie poświętować  
dobrego zakończenia?

BABCIA

Dobrze, idźcie przygotować  
stół, a ja zaraz do was dołączę.

Wychodzą. Babcia wyciąga lornetkę z kieszeni. Patrzy na okolicę.

Ach, co za przygoda.  
Pierwszy raz od trzydziestu  
lat zadziało się coś  
ciekawego na tym osiedlu!  
Pewnie teraz wszyscy będą  
o tym plotkować i dobrze.  
Przynajmniej przez chwilę  
poczułam, że żyję.  
Niech mi zazdroszczą.

KAPTUR (OFF)

Babciu! Idziesz?  
Herbata już stygnie.

Babcia uśmiecha się. Chowa lornetkę do kieszeni. Wchodzi do mieszkania. Z głębi słychać śmiechy.

KONIEC



Gustave Doré, *Le Petit Chaperon Rouge dans le lit de sa grand-mère avec le loup* (1862)

# FOTOGRAFIA



Egon Schiele, Leżąca naga dziewczyna (1918)

## Kacper Buńkowski



Prezentuję zdjęcia wykonane w Teatrze Szekspirowskim podczas prób do islandzko-polskiego spektaklu Proximity. Fotografie zostały zrobione na analogowym średnim formacie.

Pozostałe zdjęcia, uzupełnione także o fotografie cyfrowe, będzie można zobaczyć w Galerii Ścianie Północnej od 22.05 do 12.06, do czego serdecznie zapraszam. – Kacper Buńkowski

Galeria Ścian Północna Jest to mikro galeria w przestrzeni WL4 Mleczny Piotr. Założeniem projektu jest rotacyjne pokazywanie prac studentek i studentów ASP, na ścianie przystającej do pracowni Pół\_Noc. Projekt ma na celu, danie możliwości młodym artystom pokazania swojej twórczości oraz zmierzenia się z przestrzenią postindustrialną. – Filip Rzodkiewicz







# NOTY BIOGRAFICZNE

Dla zachowania walorów indywidualnej ekspresji Redakcja zdecydowała nie ujednolicać biogramów, pozostawiając je w formie nadesłanej przez Autorki i Autorów, jedynie z rzadka uzupełniając o konieczne drobiazgi. :)

**Beata Budzkowska** - studentka wiedzy o filmie na Uniwersytecie Gdańskim, rok trzeci. Zawodowa fotografka. Bardziej obserwator-ka niż uczestniczka, jednak często korzystająca z prawa głosu. Pisząca piórem i kamerą. Wielka fanka filmów popularnonaukowych i książek Stephena Hawkinga.

**Kacper Buńkowski** - zajmuje się fotografią, wideo i różnymi formami dźwiękowymi, rzadziej słownymi.

**Jeanne Duvall** - rezydująca w Gdańsku aspirujący filolożka polska (ale po licencjacie). Głównie prozaiczka, nawiązała przelotny romans z poezją, dlatego nazywanie poetką odbiera jako obrazę. Lubi i posiada koty.

**Julia Halemba** - studentka trzeciego roku polonistyki na specjalności publicystyczno-dziennikarskiej. Interesuje się fotografią analogową, ceramiką oraz sztuką. W wolnych chwilach uwielbia pochłaniać książki w rytmie mruczenia swoich dwóch, rudych kotów.





# ALMANAX

Almanach Twórczości Artystycznej  
Studentów UG

Koło Naukowe Teoretyków Literatury UG

vol. 3 (2023), nr 1 (zima)



patronat:

Wydział Filologiczny UG  
Instytut Filologii Polskiej UG